PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 72 (769) ŚRODA DNIA 7 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

Wioślarze polscy w finałach mistrzostw Europy

Walasiewiczówna 100 mtr.--11,8 s.

Wspaniały rekord świata Polki na zawodach w Toronto

Tłoczyński - Hebda, Jedrzejowska - Dubieńska

Dwa sensacyjne finały krajowych mistrzostw tennisowych w Krakowie

Cracovia-Wisła 3:0. Pogoń-Legja 0:0. Popończyk mistrzem 50 klm. Garncarek bije Arskiego w Poznaniu

WARSZAWA, 4.9. — Warszawianka — Ruch 1:0 (1:0). Bramka samobójcza po rzucie z rogu. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Znowu jeden z tak wielu „szarych" meczów ligowych.

Już powoli tracimy nadzieję na zobaczenie prawdziwie klasowej gry. Dziś ideałem widza jest zanotowanie paru ciekawych, płynnych podań i celnego strzału do bramki.

O jedno natomiast nie potrzeba się troszczyć, o niebywały zapał i kondycję fizyczną, które to zalety pozwalają drużynom hasać po boisku w ciągu 90 minut bez zwolnienia tempa. A no trudno, widocznie to narazie musi wystarczyć.

OKAZJE — BEZ EGZEKUCJI

Gdyby chcieć notować ważniejsze momenty spotkania, otrzymałoby się właśnie obraz zupełnej nieudolności ataków obydwu drużyn. Czyż bowiem nie jest ważna każda pozycja do strzału z kilku lub conajwyżej kilkunastu metrów?...

A było ich i tu i tam bardzo wiele Benefisantem w psuciu tego rodzaju okazyj nazwać trzeba Korngolda. Gracz ten przeszedł sam siebie w lękliwości i gdy tylko zaistniał cień możliwości zetknięcia się z przeciwnikiem — ustępował mu pola.

TRÓJKA „PANÓW P"

Bardzo słabo wypadł również Pyszkowski na lewem skrzydle oraz Piliszek i Polak na łącznikach. Trio to, w sensie gry kombinacyjnej nie istniało. Natomiast w dziedzinie bezustannych raidów po boisku wiodło prym.

Nic dziwnego, że Kotkowski czuł się zupełnie osamotniony w takiem towarzystwie i po paru nieudanych próbach współgrania z partnerami — poświęcił się wyłącznie dribblingowi.



ZACIETA WALKA NA FINISZU
rozgorzała podczas wyścigu „Wpław przez Paryż". Francuz Navarre (w białej czapce) wyprzedza Niemca Deitersa i pierwszy mija linję mety.

DRIBBLING I GONITWA

W dziedzinie wózkowania ślązasy są wszak znanymi amatorami. Gdy więc w ślady Kotkowskiego poszedł Makowski, nie licząc wyznawców tego kunsztu Korngolda oraz Zwierza — boisko przybrało niezwykły obraz. Za jednym z graczy, kręcącym się w kółko z piłką, pędziło bezustannie kilkunastu innych.

Gęstwa, tłok i zamieszanie, wytworzone z tego powodu, upodobniały ten mecz piłki okrągłej do spotkania w rugby.

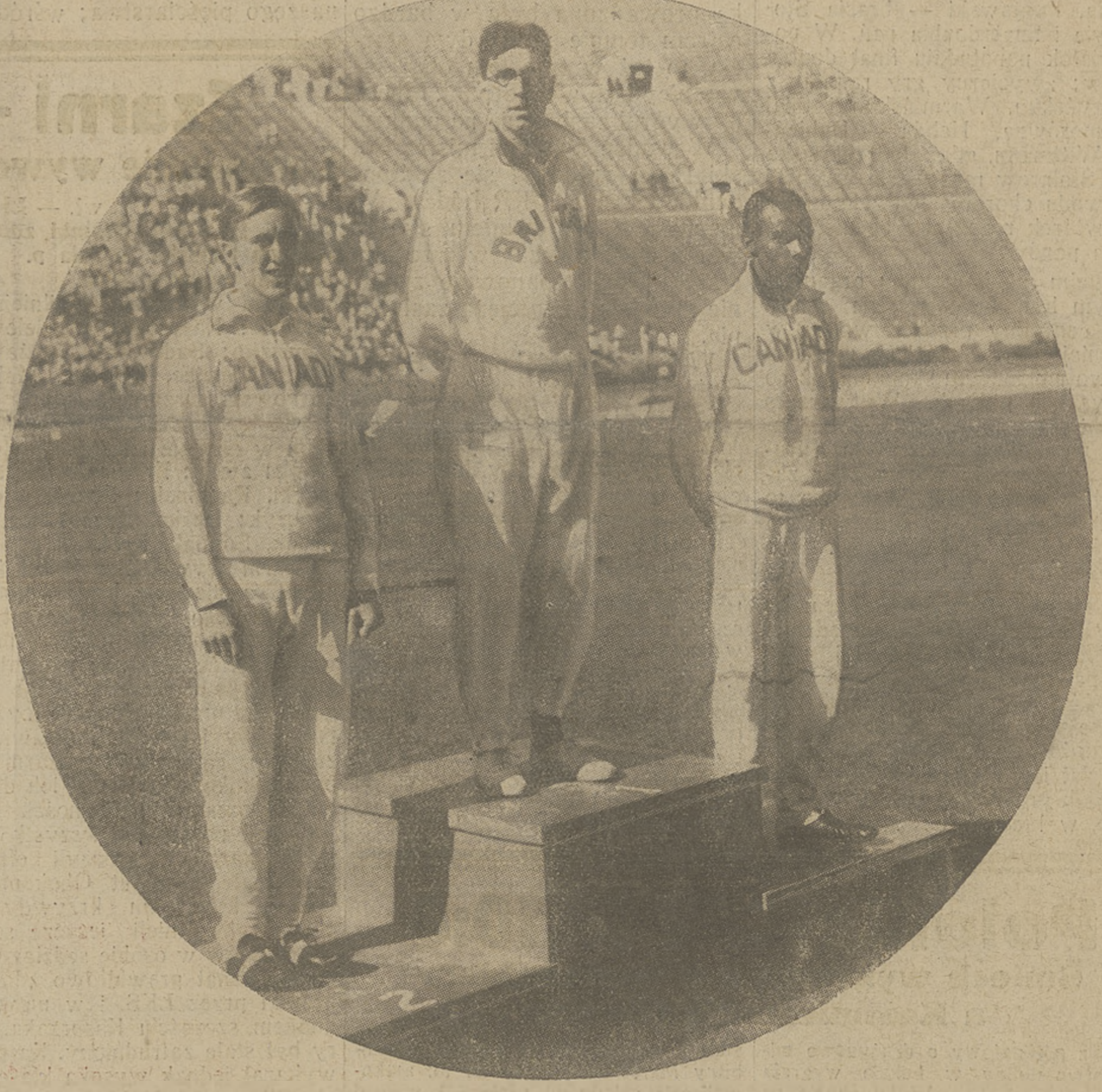
JEDYNY DYSONANS

Były jednak dwa punkty na placu, po przeciwnych jego końcach, które kazały nam pamiętać, że to walczą drużyny „footbal assotiation". Mamy tu na myśli obydwu bramkarzy i to nietylko przez sam fakt ich obecności na boisku, lecz naskutek wykazanej formy.

Tak. Jachimek i Komander stali na wysokości zadania. A było ono trudne, gdyż walczono ławą i należało piłki wyciągać z pod kopiących nóg, lub wybiegami ratować sytuację.

PIŁKI NIE BYŁO W SIATCE

Choć mecz dał wynik 1:0, żadna piłka nie ugrzęzła w siatce. Ta, która zadecydowała o przegranej Ruchu, została również wybita w chwili, kiedy fałszerzem minęła wewnątrz linję świetlną bramki.



WILSON — HAMPSON — EDWARDS
trzej zwycięzcy biegu olimpijskiego na 800 mtr.

Bardzo podobne momenty zdarzyły się zresztą jeszcze trzykrotnie, lecz sędzia nie mógł ponad wątpliwość stwierdzić zdobycia bramki—co uczynił w pierwszym wypadku.

CAŁA NADZIEJA W URBANIE

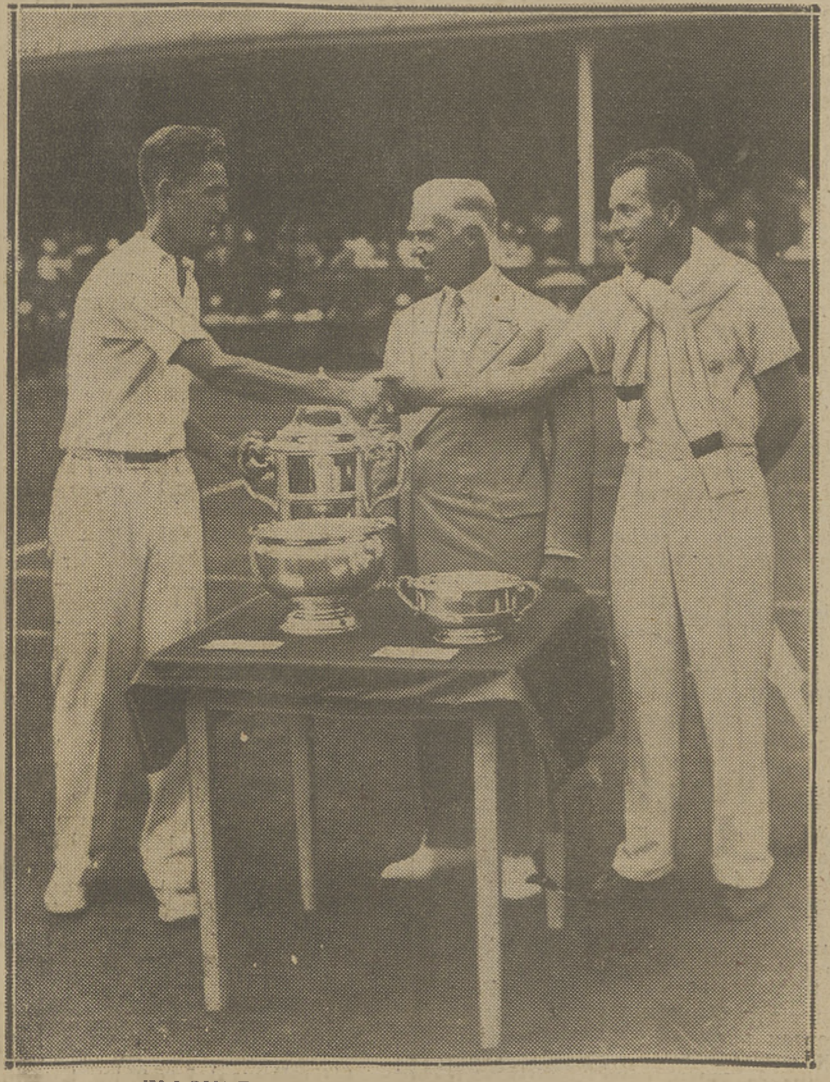
Gdy po przerwie drużyny weszły na boisko, skrzydłowy Ruchu Urban znalazł się na prawym łączniku, a wkrótce potem na lewym. I tu i tam rozwinął on pracowitą działalność: podawał, wybiegał, strzelał — wszystko bezskutecznie.

Mała waga napastników śląskich odegrała w tem niepowodzeniu poważną rolę. Poprostu za lada silniejszem zderzeniem lub pchnięciem tracili równowagę i... piłkę.

KTO BYŁ W SUMIE LEPSZY?

Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Warszawianka miała więcej z gry przed przerwą, a Ruch w drugiej połowie. Pozycyj zepsutych do strzału naliczyłoby się więcej u gospodarzy, lecz tego chyba za bezwzględny atut uważać nie można. W polu ślązacy chwilami (po przerwie) inicjowali serję podań, lecz Warszawianka zaćmiła ich znów wybiegami. — O taktyce lepiej nie mówić.

A zatem los rozstrzygnął: zdobywcy jedynej bramki i dwu punktów ligowych muszą być uważani za zespół lepszy.



ELLSVORTH VINEZ i WILMER ALLISON,
dwaj czołowi tennisiści Ameryki, podają sobie dłonie po finałowej rozgrywce turnieju w New port (Kalifornja).



ĆWIERĆFINALIŚCI MISTRZOSTW KRAJOWYCH POLSKI
Od lewej: Warmiński, M. Stolarow, J. Stolarow, Tłoczyński, Popławski, Hebda, Wittman, Tarłowski.



WARSZAWIANKA — RUCH 1:0
Jachimek łapie piłkę, Zwierz pilnuje Gwoździa.

Niedziela na kortach Krakowa

Tłoczyński-Wittman 4:6, 7:5, 9:7, 6:4

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Turniej tennisowy o mistrzostwo Polski nie został zakończony w przewidzianym czasie. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że powodem tego był deszcz, jaki spadł w Krakowie w niedzielę po południu. Oglądam od 6 lat turnieje o mistrzostwo Polski i stwierdzam, że nigdy dotąd pogoda nie była tak przychylna dla organizatorów. Ale tym razem organizatorzy za bardzo zwracali uwagę na względy kasowe i zbytecznie przeciągali turniej. Finał singla postanowiono już w czwartek grać w poniedziałek, a finał doubla dopiero we wtorek. Nie umiano też z odpowiednią energią przeciwstawić się urojonym pretensjom niektórych graczy, którym słońce przeszkadzało grać rano. Za bardzo miękko traktowano również nieuzasadnione żądania tych graczy, którzy nie chcieli grać więcej niż dwa spotkania dziennie.

Energiczna interwencja prezesa PZLT ministra Szumlakowskiego w niedzielę rano zdziałała, że w ostatniej chwili plan gier zmieniono, turniej postanowiono ukończyć w poniedziałek i wyznaczono na niedzielę półfinał i finał doubla pań. Na zagranie jednak doubla: Hebda, Popławski — bracia Stolarow, było rano już zapóźno, a po południu deszcz popsuł wszystkie szyki i nie rozegrano żadnego spotkania. W ten sposób w chwili obecnej nie mamy ukończonej żadnej gry.

Pozostałe do rozegrania gry ułożono w sposób następujący: W poniedziałek rano półfinał doubla Hebda, Popławski — bracia Stolarowie i finał doubla pań. W poniedziałek popołudniu finał doubla panów; zwyciezcy gry rannej z Tłoczyńskim, Warmińskim i finał Volkmerówna, Hebda — Dubieńska, Wittmann, gdyż Jędrzejowska i M. Stolarow musieli sie wycofać z powodu choroby Jedrzejowskiej. We wtorek rozegrany bedzie finał singla panów.

Drugim mankamentem organizacyjnym był fatalny stan placu. Kort centralny przebudowany w ostatniej chwili okazał się miękkim i łatwo ulegającym skopaniu już po pierwszych piłkach. Wytwarzało to taki stan, że piłka nieraz zostawała na miejscu bez odbicia, a frunający w czasie wiatru żwir zacierał zupełnie linje. Wszystko to nie mogło wpłynąć dodatnio na prestiż takich zawodów jak mistrzostwo Polski.

W niedzielę przed południem byliśmy znów świadkami niecodziennej emocji. Dostarczył jej nam Wittmann swoją piękna walką z Tłoczyńskim. Wittmann poczynił kolosalne postepy. Do niezwykłej regularności uderzenia w głębi kortu dodał jeszcze tak brakujący mu atut, jak gra przy siatce. W sytuaciach, w których dawniej czuł się nieswojo, teraz zdecydowanie kończył piłki, a niektóre zagrania miał pierwszej wody.

Tłoczyński w pierwszym secie znów był bez formy. Po dobrym meczu z Tarłowskim zaczął grać w spotkaniu z Wittmannem tak słabo jak nigdy. Nie udawało mu się dosłownie ani jedno posunięcie, w atakach był mocno niedokładny. Inna rzecz, że pewnem usprawiedliwieniem jego złej gry był szalony wiatr, który zmieniał kierunek otwartych jego uderzeń, podczas gdy na nakryte liftowane piłki Wittmana mniej to działało. Potem stopniowo Tłoczyński rozgrywał się i w secie czwartym grał już zupełnie dobrze. W każdym razie jednak ciągle jeszcze nie jest on w pełni formy, a specjalnie szwankuje wolej przy siatce.

Przebieg gry: W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi 1:0, Wittmann wyrównuje i prowadzi 3:1, 3:3 i Wittmann z 15:40 wyciaga na 4:3, poczem Wittmann wygrywa grę do 0. Jest 5:3, zwycięski pojedynek przy siatce, ale gem należy do Tłoczyńskiego. Wreszcie Wittmann wygrywa swoją grę do 0 i seta 6:4.

Drugi set ma podobny przebieg. Tłoczyński prowadzi 1:0, 2:1. Wittmann 3:2 i po zacietej walce w 6-ym „gemie" 4:2. Znów Tłoczyński ma 4:3. Wittmann prowadzi 40:15. Tłoczyński wyrównuje, ale Wittmann zdobywa gema i 5:3. Trybuny oklaskuja Wittmana i oczekują sensacji, ale w Tłoczyńskim budzi się duch walki. Wygrywa on grę do 0, wyrównuje, potem znów następuje suchy gem, wygrywa pojedynek przy siatce i seta 7:5.

Trzeci set to znów walka: Wittmann ma 2:1, 4:2 i przewage, ale Tłoczyński gra lepiej i wygrywa gema 4:3. Nieskończona piłka przy siatce mści sie jednak na nim, bo Wittmann mija go spokojnie, bije mu piłkę pod nogi i prowadzi 5:3, potem 5:4. I znów jest 5:5. Tłoczyński wygrywa swoja serwisową grę: 6:5, Wittmann znów wyrównuje (do 0) 6:6. 7:6 dla Tłoczyńskiego i setball niewyzyskany. Wittmann wyrównuje jeszcze raz 7:7. Tłoczyński jednak wie, że tego seta nie wolno przegrać i mimo zacietego oporu oraz doskonałej gry Wittmana wygrywa 9:7.

W secie 4-ym do stanu 4:1 jest duża przewaga Tłoczyńskiego, który atakuje i chodzi do siatki. Wittmann jednak wygrywa dwie gry po długiej i interesujacej walce, następnego gema wygrywa Tłoczyński, potem Wittmann, wreszcie za drugim meczbolem Tłoczyński rozstrzyga zwycięstwo na swoja korzyść. Wynik: 4:6, 7:5, 9:7, 6:4.

Do niepowodzenia turnieju tym razem już nie z winy organizacji przyczyniła się choroba Jedrzejowskiej. Mistrzyni Polski dostała nagle w piątek silnej anginy i musiała wycofać sie z turnieju. Czekano na nia do niedzieli, niestety jednak stan jej zdrowia nie pozwala na opuszczenie łóżka. Wskutek tego w grze podwójnej pań i w grze mieszanej musiała ona skreczować, natomiast w grze pojedyńczej, gdzie pozostał jej do rozegrania półfinał ze Stefanówną i ewentualnie finał z Dubieńska, za zgodą wszystkich trzech zainteresowanych zawodniczek postanowiono czekać z rozegraniem tych spotkań do czasu powrotu Jedrzejowskiej do zdrowia i rozegrać ewentualnie mecz Stefanówna — Jędrzejowska w Katowicach.

Poważna obawe natomiast musi wywołać gra podwójna, gdyż Warmiński otrzymał urlop z wojska tylko do poniedziałku, gdyby więc padał deszcz, finał double musiałby być również przeniesiony do Warszawy.

R. Mosin.

Przed meczem bokserów z Włochami

Nieudane eliminacje w Poznaniu. Składy obu reprezentacyj

POZNAŃ, 4.9. Tel. wł. — Eliminacje pięściarskie w Poznaniu nie spełniły swego zadania. Odmowa zawodników Warszawy, którzy rozgrywali u siebie mistrzostwa okręgowe, nieobecność z powodu choroby Stibbego i Cyrana, brak Rudzkiego i Wocki sprawiły, że zawodom tym nie można przyznać miana rewji polskiej ekstra-klasy.

Walki eliminacyjne poprzedziły 3 walki towarzyskie: w wadze muszej Walkowiak pokonał zasłużenie na punkty Sipińskiego II (W). W wadze piórkowej Plucik (Siem.) zwyciężył Jareckiego (W); w wadze lekkiej wygrał Wyrzykiewicz (W) z Maciejewskim.

W pierwszej walce eliminacyjnej w wadze muszej spotkali się Misiorny z Góreckim. Ślązak sprawił miłą niespodziankę stawiając Misiornemu, który nie jest jeszcze w swojej najlepszej formie, bardzo zacięty opór. Walka prowadzona była w bardzo ostrem tempie przez dwa starcia, to też w trzeciem obaj zawodnicy byli wyczerpani. Misiorny wygrał zasłużenie na punkty.

W wadze koguciej mistrz Polski Polus zmierzył się ze Spodenkiewiczem (IKP Łódź). W pierwszem i drugiem starciu walka dość równa; w trzeciem starciu Polus opanowuje zupełnie sytuację i zwycięża zasłużenie.

W wadze lekkiej mistrz Polski Sipiński (Warta) walczy z Zachłodem (Pol. KS. Katowice). Walkę rozpoczyna Ślązak z furją, nadużywając siły, lecz jeden cios Sipińskiego w szczękę ostudza zapał Zachłoda i ton nadaje świetny technik Sipiński panując stale nad sytuacją. Wygrywa wysoko na punkty Sipiński.

W wadze półśredniej Arski (Warta) i Garncarek (IKP Łódź) sprawiają miłą niespodziankę. Zademonstrowali oni bardzo ładną walkę, wykazując że są w pełnej formie i że sobie nie wiele ustępują. W pierwszem starciu Arski skutecznie punktuje, przyczem walka prowadzona jest bardzo zacięcie. W drugiem starciu łodzianin zadaje dwa silne ciosy w szczękę i Arski jest „gotów". Trzeci silny cios w szczękę i Arski wywija salto mortale. Gong ratuje go od pewnego k. o. W przerwie poznańczyk przyszedł do siebie, tak że w trzeciem starciu był przeciwnikiem równorzędnym. Zasłużone zwycięstwo przyznano Garncarkowi.

W wadze średniej wyznaczono dwie walki, przyczem trudno zrozumieć czem się kierowano, stawiając Majchrzyckiego przeciwko Wesnerowi, a Chmielewskiego przeciwko Zielińskiemu. Wiadomo przecież iż z czterech wymienionych pięściarzy do reprezentacji mogli wejść albo Chmielewski albo Majchrzycki. Ostatni pokonał wysoko Wesnera, który nie stanowił dla niego poważniejszego przeciwnika, chociaż Majchrzycki w trzeciem starciu był mocno zmęczony. Przez trzy starcia demonstrował on bogaty zasób swojej techniki, dowodząc iż doszedł już do doskonałej formy. W drugiej walce Zieliński, któremu już w trzeciem starciu Chmielewski podbił silnie lewe oko, poddał się i łodzianin zupełnie nie mógł wykazać swoich walorów.

W wadze piórkowej, półciężkiej i ciężkiej walki nie odbyły się. Konarzewski był na miejscu, lecz Wocka, którego przyjazdu oczekiwano, nie przybył.

KATOWICE, 4.9. Tel. wł. — Po niedzielnych eliminacjach w Poznaniu ustalił kapitan związkowy PZB p. Sadłowski następujący skład drużyny na mecz z Włochami.

Waga musza: Misiorny, kogucia Polus;

piórkowa: Rudzki, lekka Sipiński;

półśrednia: Garncarek, średnia: Majchrzycki.

W wadze półciężkiej i ciężkiej odbędą się jeszcze dodatkowe eliminacje w najbliższą sobotę w Łodzi pomiedzy Wurmem i Wystrachem oraz Konarzewskim i Wocką.

*

Włosi wyraźnie nie doceniają naszego pięściarstwa; wśród ośmiu reprezentantów Italji przeciw Polsce nie figuruje żaden olimpijczyk ani też żaden uczestnik przedolimpijskiego czwórmeczu w Berlinie. Jesteśmy przekonani że nasi pięściarze wyprowadzą Włochów z tego błędu, tak że w przyszłości nie odważą się oni na lekceważenie nas.

Oto nazwiska zawodników wyznaczonych na mecz w Poznaniu: (od wagi muszej do ciężkiej) Masella Giovani, Sergo Uldefico, Ballerini Aldo, Missirini Libero, Oldoini Alfredo, Neri Alfredo, Bassi Primo i Laria Giuseppe. Na olimpjadzie jak wiadomo bronili barw Italji: Rodriguez, Melis, Alessandri, Bianchini, Fabbroni, Longinotti, Rossi i Rovati.

KATOWICE, 4.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Katowicach wyścig kolarski na dystansie 104 km na trasie Katowice — Rybnik — Katowice. Na starcie stanęło 51 zawodników, w tem wszyscy czołowi kolarze Śląska. Z powodu ciężkiej trasy wyścig ukończyło tylko 30. Zwyciężył Ligoń (PKS) w czasie 3:15.35, przed Feigem (K. Cyklistów Rybnik) 3:15.48, na trzeciem miejscu przyszedł Walet (KC Janów). Tegoroczny mistrz Śląska Dłucik (KC Żory) zdołał zająć zaledwie czwarte miejsce

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbył sie w Krakowie nierozegrany od kilku lat wyścig pływacki „wpław przez Kraków". Na dystansie około 3800 mtr. Startowało 41 zawodników i zawodniczek z klubów krakowskich i śląskich. Pierwsze miejsce w kategorji panów zajął Roupert (Cr.) — 35:55. 2) Pawlik (Gisz.) 30 mtr. w tyle, 3) Meglicz (Cr.), 4) Anders (Gisz.), 5) Litwin (Cr.), 6) Paszkot. W kategorji pań: pierwsza Walakówna (Gisz.) 40:34.. 2) Fitzówna (Gisz.) 40:42.4, 3) Sandberżanka (Mak) 41 min., 4) Austernówna (Mak.), 5) Grudzińska (AZS).

Czarni - Ł.K.S. 1:1

Lwowianie wywożą jeden punkt z Łodzi

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — **ŁKS — Czarni 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Makuch i Durka. Sędzia p. Marczewski, widzów 3.000.**

Czarni w swoim najsilniejszym składzie: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Sadowski, Czyżewski, Piłat; Niemiec, Dziwisz, Makuch, Zurkowski, Drzymała.

ŁKS bez Tadeusiewicza z Radomskim w obronie i Karasiakiem na środku ataku: Frymarkiewicz, Głowacki, Radomski; Pegza, Welnic, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Karasiak, Sowiak, Król.

Czarni wywieźli z Łodzi jeden punkt, a niewiele brakowało aby wyszli z tego spotkania nawet zwycięsko, jakkolwiek przebieg meczu wskazuje, że wygrana należała się gospodarzom. ŁKS formalnie dusił gości, ale przytem napastnicy grali tak, jakby im na zwyciestwie nie zależało. To też kiedy Czarni zdobyli bramkę, nagrodziły ich długotrwałe owacje publiczności.

Czarni postawili wszystko na jedną kartę i walczyli ofiarnie przez całe 90 minut. Obok przeciwnika, który im krzywdy nie chciał robić, mieli jeszcze sprzymierzeńców w osobie sedziego, który nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez ŁKS, i w niewiarogodnem szczęściu Kasprzaka, który był stale zatrudniony. Kasprzak wykazał jednak wysoką klase i ochronił swoją drużyne przed klęską.

Wcale dobrze prezentowała się para obrońców lwowskich. Pracowita była linja pomocy, grała jednak zbyt defensywnie. W ataku natomiast wszystko sie rwało. Środkowa trójka miała tylko momenty wartościowej gry. Drzymała na lewem skrzydle dobry, bardzo słabo natomiast wypadł Niemiec.

W drużynie łodzian najlepszą linją była tym razem pomoc, gdzie na plan pierwszy wybijał się Jańczyk. W ataku mile rozczarował Sowiak, pracowity i nieustępliwy, podobnie zresztą jak i Król. Karasiak był 12-ym graczem Czarnych, psuł bowiem wszystkie akcje łodzian. Dzielnie zresztą wtórował mu w tem Herhstreich. Durka zadowolił, obrońcy i bramkarz na wysokości zadania.

Przebieg meczu był naprawdę emocjonujący. Momenty groźne rodziły się przeważnie pod bramką gości, gdzie bohaterem okazał się Kasprzak. Wreszcie w 33-ei minucie poprzez gestwinę nóg piłka znalazła już droge do bramki, sędzia gola jednak nie uznał. Przewaga ŁKS jest w dalszym ciagu kolosalna, do przerwy jednak wynik jest bezbramkowy.

Po zmianie stron początkowo gra równa, powoli jednak ŁKS znowu uzyskuje przewage. W 12-ej minucie Makuch inicjuje wypad zakończony powodzeniem. Stacza on zwycięski pojedynek z wybiegającym Frymarkiewiczem i zdobywa prowadzenie. Od tej chwili Łódź przygniata, goście grają na czas, względnie bronia sie rozpaczliwie, chcąc za wszelka cenę utrzymać zwycięstwo. W 40-ei minucie niespodziewanie następuje wyrównanie; z rzutu wolnego z odległości 40 mtr. zdobywa Durka bramkę. Dalsze wysiłki nie przynoszą już rozstrzygniecia.

Polonia-C.W.S. 10:6

Śmiech wygrywa z Pasturczakiem a Kazimierski z Gossem

Mecz półfinałowy o drużynowe mistrzostwo stolicy w boksie wygrała Polonja zasłużenie. W jej obozie nastąpiło przesunięcie zawodników do innych wag. I tak Pasturczak przeszedł do koguciej, Kazimierski walczył w piórkowej, a Mizerski w ciężkiej. Odbiło się to dość dotkliwie na Pasturczaku. Debiut Zielińskiego w wadze lekkiej wypadł naogół udatnie. Jest to bokser ambitny, posiadający dość silny cios, świetnie zbudowany. Walczy bardzo ładnie.

Wolski II, który wrócił na ring po rocznej przerwie nie był jeszcze w formie. Największą niespodziankę zrobił Małecki, który swoją ambicją i zaciętością wygrał z mistrzem Warszawy, Wieczorkiem.

Pięściarze C.W.S. walczyli ambitnie nie mniej jednak przegrać musieli. Nie widzieliśmy mistrza Polski — Karpińskiego bo przeciwnik jego się nie stawił.

Wyniki techniczne zawodów były następujące: w. musza: Wieczorek (C.W.S.) — Małecki (P.). Wieczorek mając dwie rundy wygrane w trzecim starciu zastosował złą taktykę, a ambitny Małecki wykorzystał to, atakował celnie ładnemi serjami i wygrał zasłużenie.

W. kogucia: Śmiech (C.W.S.) — Pasturczak (P). Bokser C.W.S. zrobił kolosalne postępy i wykazał dużą dozę wytrzymałości i zaciętości. Śmiech był ruchliwszy i punktował celnie. Pasturczak powolny i bez inicjatywy. Wygrał zasłużenie Śmiech.

W. piórkowa: Goss (C.W.S.) — Kazimierski (P). Była to najpiękniejsza walka dnia. Kazimierski zaszachował Gossa swoją wspaniałą grą nóg. Był on o klasę lepszy i nie wypuszczał inicjatywy z rąk.

W. lekka: Zieliński (P) — Orlicz (C.W.S.). Zieliński miał w Orliczu ambitnego przeciwnika. Cała ta walka przeprowadzona została w zwarciu, z którego zwycięsko wychodził ruchliwy Zieliński, który wygrał na punkty.

W. półśrednia: Wolski II (P) — Bartosiak (C.W.S.). Ukazanie się Wolskiego II w ringu publiczność wita oklaskami. Spotkanie miało przykry finał: w drugiej rundzie za uderzenie Bartosiaka niżej pasa został Wolski zdyskwalifikowany.

W wadze średniej mistrz Polski— Karpiński zdobywa dwa punkty walkoverem wobec niestawienia się Krawczyka (P.).

W. półciężka: Sowiński (P) bije pewnie Scentowskiego (C.W.S.), a w ciężkiej Mizerski (P) zdobył dwa punkty bez walki.

Sędzia główny w ringu p. Iwański z Poznania dobry. Publiczności 1200 osób.

Mecz bokserski Warszawianka — Polonja II rozegrany w hali Skody zakończył się zwycięstwem Warszawianki 11:3. Walk rozegrano tylko 4 przy 4 walkoverach. Poziom zawodów niski. Organizacja fatalna. Publiczności mało.

Niedziela na Śląsku

KATOWICE, 4.9. — Tel. wł. — Górny Śląsk — Śląsk Opolski 3:9. W niedzielę odbyły się zawody pięściarskie powyższych ośrodków i zakończyły się skandalem z powodu niebywale nie sportowego ustosunkowania się organizatorów do polskiej drużyny. Zawody odbyły się w Opolu i rozpoczęły się z półtoragodzinnem opóźnieniem, gdyż nie było ringu, który trzeba było dopiero sprowadzać z Gliwic.

Sędziowie Niemcy wykazali tak jaskrawą stronniczość, że kierownictwo nie miało innego wyjścia, jak zawodów nie kończyć. Z decyzją tą jednak ze względów zasadniczych zgodzić się nie możemy. Mecz należało prowadzić do końca, tem bardziej, że i publiczność brała wyraźnie stronę Polaków.

Poszczególne wyniki walk były następujące. Waga musza: Nowakowski (GS) wygrał zdecydowanie na punkty z Bochenem. W wadze koguciej Lempa (GS) i Bogatke dzielą się punktami. O ile z tem rozstrzygnięciem można się było jeszcze pogodzić, to następne były rażącą niesprawiedliwością i mimo wyraźnej przewagi Polaków w wadze piórkowej i lekkiej przyznano zwycięstwo przeciwnikom. W w. półśredniej zdyskwalifikowano niesłusznie Zgórskiego. Ukoronowaniem niesprawiedliwości było przyznanie zwyciestwa w wadze średniej Wojtkemu, którego Makosz (GS) formalnie zmasakrował.

KATOWICE, 4.9. Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbyły się na Śląsku dwa spotkania z cyklu rozgrywek o wejście do śląskiej ligi okręgowej. KS Dąb — KS 06 Mysłowice 3:1 (1:0). KS Czarni Chropaczów — KS Błyskawica 3:1 (0:1). Czarni są stuprocentowym faworytem na wejście do okręgowej ligi. Ze spotkań towarzyskich należy wymienić następujące Naprzód Lipiny — KS 06 Załęże 4:3 (3:2); KS Orzeł — Amatorski Król. Huta 1:3 (1:2); Iskra — Kolejowa PW 5:1 (4:1); Diana — Słowian 1:2 (0:2) i KS 27 Maja Dąbrówka — KS Rozdzień Szopienice 2:1 (1:0).

POZNAŃ, 4.9. — Tel. wł. — Zarząd okręgowego związku bokserskiego na swojem zebraniu w sobote przyjął do wiadomości sprawozdanie delegata na nadzwyczajne walne zebranie PZB, p. Derdy, akceptując jednogłośnie jego stanowisko, w sprawie słynnych 2 proc. Dalei uchwalono dążyć na następnem walnem zebraniu PZB do uregulowania sprawy urządzania meczów międzypaństwowych w poszczególnych okręgach oraz eliminacyj związkowych.

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — Drukarz pokonał PKS z Lidy 6:1, a w meczu rewanżowym 2:1. W ten sposób Drukarz wszedł do A-klasy wileńskiej.

Depesze zagraniczne

Walasiewiczówna w Toronto

Scherens mistrzem świata

TORONTO, 4.9. — Tel. wł. — Z okazji otwarcia międzynarodowej wystawy odbyły sie tu wielkie zawody międzynarodowe z udziałem Walasiewiczówny: Polka jeszcze raz zabłysła swa znakomita forma i dowiodła ponownie, że jest najszybszą kobietą świata. Wygrała ona w znakomitym stylu bieg 100 mtr. w czasie nowego rekordu światowego 11.8 sek., bijąc vice mistrzynię olimpijska Kanadyjkę Strike oraz Angielkę Halstead.

RZYM, 4.9. — el. wł. — Mistrzem świata sprinterów został Belg Scherens bijąc w finale Micharda. Trzecie miejsce zajął Niemiec Engel, czwarte Francuz Gerardin.

HANNOWER, 4.9. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Niemiec dla sztayerów wygrał Wissbrocker (100 klm w 1:23:18) przed Möllerem i Maronnier.

WIEDEŃ, 4.9. — Tel. wł. — Mistrzostwo Austrji w dziesięcioboiu zdobył Sterzel, osiągajac 6651.02 pkt. przed Beissmanem 5702 pkt.

PRAGA, 4.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach Czechosłowacji Menzel przemęczony wycofał się w półfinale z meczu z Macenauerem przy stanie 6:2 7:5 5:7 dla Macenauera. Finał wygrał Morpurgo bijąc Macenauera 6:4, 6:3, 4:6, 6:3.

Hammer pokonała Deutsch 6:2 6:1. Grę podwójną pań wygrały Hammer, Deutsch, grę podwójną panów — Brookes: Schwenker w. o. z Menzlem, Rohrerem, w półfinale pokonali oni Hechta Malecka 3:6, 2:6, 9:7, 7:5, 6:2.

BUDAPESZT 4.9. — Tel. wł. — Wyniki mistrzostw piłkarskich: Ferencvaros — Somogy 8:0, Hungaria — Bocskai 4:0, Ujpesti — Szeged 1:0, Soroksar — Attila 2:2.

BERLIN, 4.9. — Tel. wł. — Finał turnieju wygrał Hopman bijąc Sproula 6:4 6:2.

BERLIN, 4.9. — Tel. wł. — Po powrocie z Olimpiady Eberle startował po raz pierwszy na zawodach i rzucił oszczepem 60.50. Schultz skoczył o tyczce 380.

GDAŃSK, 4.9. — Tel. wł. — Gedania pokonała w meczu o mistrzostwo Danziger SC w stosunku 4:1.

BERLIN, 4.9. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec południowych Bayer (Monachjum) niespodziewanie przegrał z Teutonią 0:1. Eintracht (Frankfurt) — Germania 2:2.

PRAGA, 4.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji przyniosły wyniki: Teplitzer FC — Slavia 1:1, Viktoria Pilzno — Liben 4:1, SC Pilzno — Kladno 0:3.

BRUKSELA, 4.9. — Tel. wł. — Trzygodzinny wyścig parami wygrali Braspenning, Pijnenburg.

ZURYCH, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig godzinny za motorami wygrał mistrz świata Paillard 68.651 klm. przed Ruegiem, Krewerem i Thollembeckiem.

STRASBURG, 4.9. Tel. wł. — Wielkie zawody międzynarodowe przyniosły wyniki następujące: dysk Winter 48.11, 2) Noel 46.12, wdal Robert Paul 702, 800 mtr. Keller 1:57, 2) Paul; 1500 mtr. Sera Martin 3:59.2, oszczep Herremans 58.50, 400 płotki Adelheim 56.7.

PARYŻ, 4.9. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich: Red Star Olympique — CA Paris 3:3, CASG — Stade Francais 3:3.

PARYŻ, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig Omnium dla szosowców wygrał Pellisier przed Archambaud i Godinat. W wyścigach za motorami (2x50 klm) wygrał Marechal przed Brossy.

PARYŻ, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig górski na Mont Ventoux 21.6 klm wygrał w kategorji do 1100 ccm Tauber (Alfa Romeo) 17.02.4; 3000 cm Caracciola (Alfa Romeo) 15:32.4, 2) Benoist (Bugatti) 15:55.6, ponad 3000 cm Lehoux (Bugatti) 15:21. W kategorji sportowej zwyciężył Stuck 15.48.6. Mistrzostwo górskie Europy zdobyli definitywnie Stuck i Caracciola.

PRAGA, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig okrężny im. Masaryka wygrał Chiron (Bugatti) 4:37.29 na 494.4 klm., przed Faggiolim (Maserati) 4:42.30, 3) Nuvolari (Alfa Romeo) 5:06.06, w kategorji 15000 ccm pierwszy był Burggaller (Bugatti) 4:31.28 (dystans 437 klm). 2) Vey

Wielkie piłkarskie derby Krakowa

Cracovia zwycięża Wisłę 3:0



KANDYDACI DO LIGI z KRAKOWA
Drużyna Podgórza należy do głównych faworytów w toczących się obecnie rozgrywkach o miejsce w Lidze.

KRAKÓW, 4.9. (Tel. wł.).
Cracovia — Wisła 3:0 (1:0).

Wypełniły się wreszcie po brzegi długie rzędy trybun. 6-tysięczny tłum czekał w naprężeniu rywalek, które powitał grzmot oklasków. Z natężoną uwagą śledzono ruchy na boisku, emocjonowano się szybką grą, jaką oba zespoły rozwinęły w pierwszych minutach. Jakkolwiek w posunięciach obu stron znać było jeszcze zdenerwowanie, to jednak pierwszy okres należał do najbardziej zajmujących. Już tutaj uwypuklił się rys charakterystyczny, który nadał później ton całemu spotkaniu. Cracovia od samego początku potrafiła zapanować zespołowo nad swoim przeciwnikiem. Na całość zespołu Wisły złożyły się tylko wyczyny kilku graczy, ale o jednolitem funkcjonowaniu całego mechanizmu, o jakiejś planowej akcji nie było mowy.

Analizując poszczególne formacje stwierdzić należy przede wszystkiem dobrą grę defenzywy i pomocy Cracovii. Otfinowski w bramce, jakkolwiek mało zatrudniony spełniał swoje zadanie w zupełności. To samo odnosi się do obu obrońców, którzy stali na wysokości zadania. Wyróżnić jednak należy Pająka, który nareszcie wyzbywa się swojej gry na efekt.

Pomoc Cracovii to najlepsza linja zespołu. Mysiak i Seichtter wybili się ponad poziom obu drużyn, kryli nietylko w zupełności skrzydła przeciwników lecz umieli znaleźć się i na środku gdy wyczerpanemu Chruścińskiemu brakło sił do walki. Pozatem zasilał swój atak świetnemi piłkami. Chruściński zupełnie dobry w pierwszych chwilach pod koniec stracił siły do walki.

Atak pracował dobrze przedewszystkiem dzięki pomocy: stosunkowo najlepszym graczem był Malczyk, najruchliwszy i najumiejętniej wyzyskujący sytuacje podbramkowe. Zieliński do pauzy trzymał się zbyt wtyle po pauzie rozegrał się. Pod koniec jednak cofnął się znów do defensywy. Ciszewski dziwnie powolny i mało ruchliwy nie potrafił ze Sperlingiem stanowić dobrej pary. Kubiński na skutek braku kontaktu ze środkiem tracił wiele.

W Wiśle graczy, którzy w 100 proc. spełnili swoje zadanie, było bardzo mało. O dobrej grze można mówić jedynie u obrońców, gdzie w szczególności młody Szumilas miał często pole do popisu. Koźmin poza drugą bramką kiedy zamiast bronić rozmawiał z Kotlarczykiem nie ponosi żadnej winy.

Pomoc i atak zawiodły, w pomocy jedynie Bajorek miał okresy dobrej gry. Kotlarczyk był znacznie słabszy.

Atak, najsłabsza formacja drużyny złożona była z graczy, którzy może za wyjątkiem Artura w zupełności zawiedli. A więc Rejman III na centrze był powolny i nie kierował swoją linją ofensywną, zupełnie słaby był Kisieliński na łaczniku. Balcer starał się zainicjować kilka przebojów, nie mu się jednak nie udawało i kończyło na odebraniu piłki przez Seichtera. Czulak poza kilkoma solowymi biegami nie wybił się.

Cracovia: Otfinowski, Pająk Zachemski, Mysiak, Chruściński, Seichter, Sperling, Ciszewski, Malczyk, Zieliński, Kubiński.

Wisła: Koźmin, Szumilas, Kotlarczyk II, Bajorek, Kotlarczyk I, Jezierski, Balcer, Kiesieliński, Rejman Jan, Artur, Czulak.

Grę zaczyna Cracovia, przeprowadzając kilka ataków kończących się jednak na polu pod bramkowem przeciwnika. Jeden z nich już w czwartej minucie ma w sobie zarodek bramki. Malczyk wypuszcza nieobstawionego Ciszewskiego, nadbiegający Kotlarczyk ratuje w ostatniej chwili na korner. Atak Cracovii wspomagany przez świetnie grającą pomoc, opanowuje sytuacje. Wisła gra chaotycznie, wysiłk Kisielińskiego oraz Balcera są bezplanowe. Rejman prowadzi grę bardziej wszerz aniżeli wprzód.

W 10-ej min. groźny moment pod bramką Wisły: piłka znajduje się kilkakrotnie obok nóg napastników Cracovii, nie znajdując odpowiedniego egzekutora. Za chwilę groźny przebój Kubińskiego, kończy się strzałem w siatkę, jednak z boku bramki.

Prowadzenie uzyskuje Cracovia w 13-ej min.: Malczyk otrzymawszy piłkę od Ciszewskiego górnym strzałem z powietrza ładuje ją w siatkę. Wisła rozpoczyna i już za chwilę piłka po centrze Balcera znajduje się pod bramką Cracovii, by ze strzału Artura przejść obok poprzeczki.

Białoczerwoni stają się coraz groźniejsi, podczas gdy przeciwnik nie może się wydostać z chaosu. W 19-ej min. znów powstaje groźna sytuacja pod bramką Cracovii. Główka Chruścińskiego wyjaśnia sytuację. Drużyny powoli opadają na siłach, tempo staje się powolniejsze gra toczy się na środku boiska, jednak już za chwile oba zespoły łapią jakgdyby „drugi oddech", gra staje się szybsza. W 33-ej min. Otfinowski stwarza groźny moment wypuszczając piłkę z ręki pod nogi nadbiegającego Artura. Pająk jest jednak na miejscu i ratuje w ostatniej chwili.

Po przerwie następuje dłuższy okres gry równej. Malczyk w 7-ej min. wykorzystuje nieporozumienie pomiedzy Koźminem i Kotlarczykiem, objeżdża spokojnie obu rozmawiających przeciwników i lokuje piłkę w siatce. Cracovia prowadzi 2:0. Wisła stara się teraz znów atakować Balcera. Seichter jednak obstawia go w zupełności.

W 18-ej min. pada decydujący punkt spotkania. Zieliński objeżdża pomoc oraz obronę przeciwnika i z trzech metrów ładuje piłkę w siatce pewną. Wisła stara się wprawdzie teraz atakować, akcje jej nie są jednak groźne. Ostatnie minuty przynoszą groźny bieg Sperlinga zakończony strzałem obok słupka oraz dwa kornery Czulaka.

Sędzia p. Wardęszkiewicz, dobry.



CRACOVIA — WARSZAWIANKA 5:1
Groźna sytuacja pod bramką gości. Jachimek w ostatniej chwili chwyta piłkę. Za obrońcą Rusinem — Kubiński.

Zapowiedzi a rzeczywistość

Parę słów o wielkich projektach lekkoatletycznych

Zapowiadany przez nas wspaniały program wrześniowy lekkoatletów kurczy się w miarę jego realizacji.. W mocy pozostaje jednak ciągle wielkie tournee drużyny reprezentacyjnej po Europie Środkowej. Natomiast przyjazd Finów do Warszawy, jak się okazuje nigdy nie wykroczył poza sferę pobożnych życzeń projektodawców.

Zastanawiającym był odrazu fakt że do Warszawy zjeżdża cała trójka znakomitych biegaczy: Isohollo, Lehtinen i Virtanen. Wszak sam Isohollo i sam Lehtinen wystarczyliby, by uczynić pojedynek z Kusocińskim, sensacją Europy. Podejrzanem również było to, że uzyskano zgodę zawodników, którzy ekspressami przemierzali Stany Zjednoczone; gdzież ich złapano, na jakiej stacji dosięgła ich depesza organizatorów?

Dopiero jednak w ostatnich dniach okazało się, że wszystko to było wielkim „bluffem", że Finowie bawią teraz w Japonji i w terminie 17 i 18 września, w najlepszym wypadku będą w powrotnej drodze do kraju.

Wspaniałe zawody odwołano zamiast nich ujrzymy skromny surogat, będący zresztą też ciągle jeszcze w sferze pobożnych życzeń.

Że też wszelkie zawody w Polsce musi zawsze poprzedzać reklama, sprzeczna z podstawami... reklamy. I potem organizatorzy skarżą się, że publiczność nie przychodzi na Grandguillota, gdy obiecywano jej... Crawforda i Hopmana.

W tej chwili na 17 i 18 b. m. projektowane są dwie imprezy: albo zjedzie do stolicy reprezentacja Berlina na mecz z Warszawą, albo tu odbędzie się pojedynek Syring — Lindgren — Kusociński. Syring coprawda „dostał" na Olimpjadzie okrążenie od Kusocińskiego, ale może od tego czasu się poprawił.

Zresztą i to wątpliwe, gdyż PZLA systematycznie odrzuca wszelkie porozumienie sportowe z Niemcami, od czasu pamiętnych niedoszłych wyjazdów Petkiewicza do Berlina, po dzień dzisiejszy. Tkwi P. Z. L. A. w bezpłodnym uporze. Wyraża się on obecnie w stałym sabotażu Rzeszy w programie międzynarodowych startów Kusocińskiego. Za każdym razem gdy Berlin zaprasza, Warszawa wynajduje trudności jakieś imaginowane zawody, obozy, treningi, które ponoć chronicznie uniemożliwiają start Kusocińskiego w stolicy lekkiej atletyki europejskiej — Berlinie.

Gdy ostatnio S. C. Charlottenburg zaprosił kilku polskich lekkoatletów stawiając do dyspozycji kilka naraz terminów i powierzając pertraktacje delegatowi Komitetu Imprez w Berlinie, wysoko postawiona osobistość związkowa w Warszawie, orzekła nierealność prowadzenia pertraktacyj na czas najbliższy, nie tłumacząc poważnie swego stanowiska. „Może w przyszłym roku" — oto odpowiedź Związku charakteryzująca całokształt jego poczynań i mentalność.

A przecież Kusociński w swej obecnej formie, jest wprost znakomitym atutem propagandowym właśnie na terenie Niemiec. A przecież Niemcy byli, są i zawsze będą dla nas najwygodniejszymi rywalami w sporcie, ze względu na wysoką klasę i ze względu na najbliższe sąsiedztwo.

Panowie dyplomaci związkowi! Nie wywołujcie niepotrzebnych i szkodliwych konfliktów.

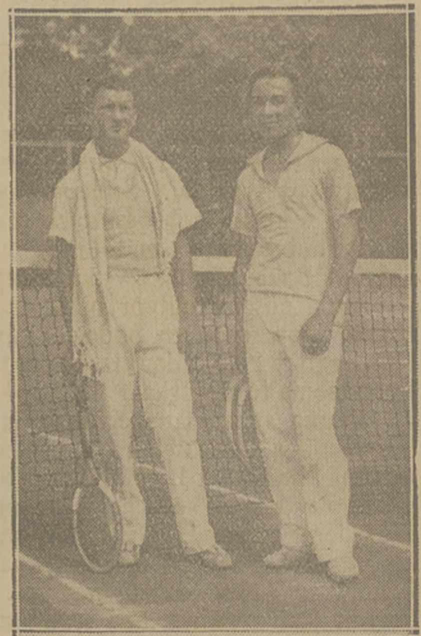
Gli.



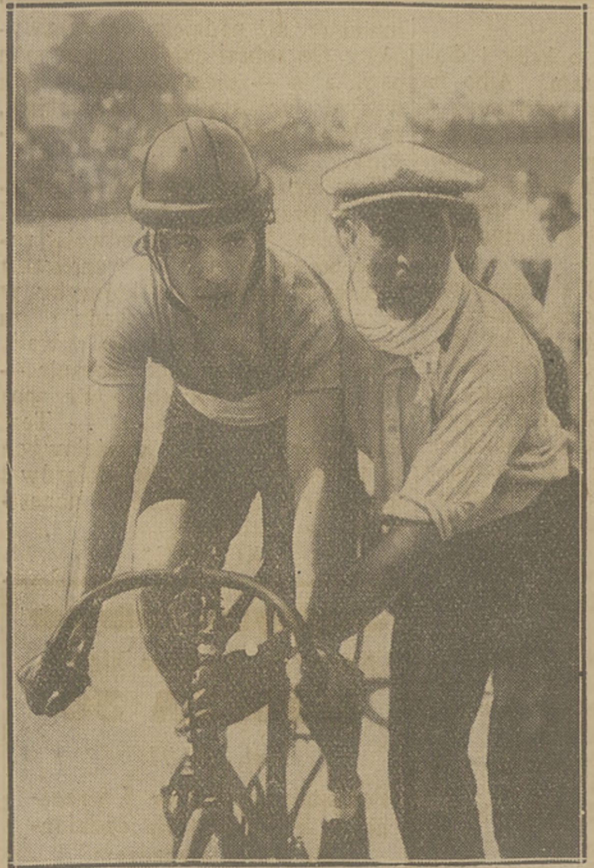
HILPOPÓWNA i STEFANÓWNA
po meczu w Krakowie, wygranym przez drugą.



KAJAKOWE REGATY w WARSZAWIE
rozegrane po raz pierwszy na Wiśle



BRATEK i BEŁDOWSKI
dwaj obiecujący junjorzy tennisu polskiego.



PAILLARD MISTRZEM ŚWIATA
Świetny stajer francuski powtórzył swój sukces z przed dwu lat na tegorocznych zawodach zawodowców w Rzymie.



PIŁKARZE LIGOWEJ DRUŻYNY WARSZAWIANKI



PŁYWACY A.Z.S. w POZNANIU
Piątka asów Warszawy, z Bocheńskim i Kratochwilówną na czele, — podczas jubileuszowych zawodów Unji.

Rewja rakiet polskich w Krakowie

Obiecujące talenty junjorów. Dubieńska zwycięża Volkmerównę. Zadziwiająca forma Stefanówny



JÓZEF HEBDA

Stanowczo turniej o krajowe mistrzostwo Polski za bardzo zbiegł się z turniejem międzynarodowym. Ledwo bowiem skończyły się walki warszawskie, większość graczy przeniosła się na korty krakowskie i powtarzała nieraz te same spotkania. Przerwa przynajmniej tygodnia między temi dwiema wielkiemi imprezami jest na przyszłość bardzo zalecana.

Na atrakcyjność turnieju zbytnio jednak to nie wpłynęło i chociaż pierwsze wyniki nie przyniosły specjalnych rewelacyj, to jednak poziom gier we wszystkich konkurencjach był dość wysoki, a zwycięstwa osiągano po ciężkich walkach.

Najmilszą stroną turnieju były gry junjorów. Oglądać można było w tej konkurencji walki pomiędzy graczami zaawansowanymi tak dalece, że stanowią oni już dziś groźną konkurencję w klasie senjorów. Technika uderzenia Spychały i sposób jego gry stoi na naprawdę wysokim poziomie. Pod tym względem przewyższa on nawet lepszych od niego graczy Bratka i Bełdowskiego, nie dopisuje mu jednak jeszcze strona fizyczna.

Sensacjami większego kalibru pierwszych dni była klęska Rudowskiej ze Stefanówną już w pierwszej rundzie. Była to jedyna przegrana rozstawionego gracza w turnieju. Stefanówna, która w turniejach ogólnych brała dotąd bardzo mało razy udział, pokazała niezwykle regularny i pewny odbiór piłek bez chęci kończenia ich, podczas gdy do tego właśnie dążyła bez powodzenia Rudowska.

Drugą sensacją specjalnie interesującą krakowian była przegrana Horaina z Lieblingiem i to łatwo w trzech setach. Liebling lekkiemi piłkami wyprowadzał z uderzenia swego przeciwnika, który wskutek zajęć uczelnianych jest zupełnie bez treningu i w spotkaniach gry podwójnej i mieszanej grał wogóle bardzo źle. Bardzo poprawnie wypadła gra Pohorylesa, prowadzącego z Tłoczyńskim spokojną i mądrą walkę, która pozwoliła mu na odebranie mistrzowi jednego seta.

Faworyci turnieju nie wysilali się zbytnio w pierwszych grach i dopiero do gier ćwierćfinałowych przystąpili w odpowiednim nastroju.

Maks Stolarow w spotkaniu z Warmińskim panował przez cały czas nad sytuacją, a grą swą bardzo wyraźnie odróżniał się od swych dotychczasowych występów w tym turnieju.

Warmiński, zmuszony przez niego do długiej gry, nie był w stanie nawet zawiązać walki. Miękie, półgórne piłki padały w środku placu i były natychmiast kończone przez Stolarowa, a wycieczki do siatki też nie były groźne, Stolarow bowiem mijał go bardzo pewnie. Na dobro Maksa trzeba też zaliczyć fakt, że w spotkaniu tem popsuł on bardzo mały tylko procent prostych piłek, co zdarzyło mu się z Jaworskim i Lieblingiem aż nadto często.

Hebda pokonał Popławskiego dużo łatwiej niż w Warszawie, wykazując doskonałą formę.

Wielkie zainteresowanie wzbudził mecz Tłoczyńskiego z Tarłowskim. Młody krakowianin grał w turnieju tym jeszcze lepiej, niż w Warszawie, to też niektórzy oczekiwali ze strony jego nowej niespodzianki. Ale Tłoczyński wyszedł również na plac z chęcią walki, temwięcej, że miał dotąd jeden tylko mecz. Gra obfitowała w bardzo ciekawe momenty.

Tłoczyński wykazał jednak bezapelacyjną wyższość i co ważniejsze znów pewność i łatwość gry, walory, których brakowało mu tak w spotkaniu ubiegłej nie dzieli z Hebdą. Kilka serwisów, ataków z forhandu i crossowe voleye przy siatce były zagraniami pierwszej marki.

Tarłowski będzie stanowczo tennisistą dużej klasy. Gra bardzo pewnie z głębi kortu, ostre drajwy udają mu się teraz często, przy siatce czuje się wcale pewnie. Ponadto zaś posiada nadzwyczajny start, pozwalający mu dochodzić do najtrudniejszych piłek i niezwykłą wytrzymałość fizyczną, walory nabyte w ćwiczeniach gimnastycznych w szkole.

W grze pań krakowianki dr. Boniecka i Pozowska po zwycięstwach nad Turyczynówną i Weleszczukową przegrały następne spotkania: Boniecka ze Stefanówną, Pozowska niespodziewanie wysoko z Dubieńską.



IGNACY TŁOCZYŃSKI

Gry podwójne panów nie obfitowały w ciekawsze spotkania. Faworyci dochodzili łatwo do półfinałów i tu dopiero może zacząć się walka.

★

Dzień sobotni przyniósł w turnieju krakowskim dwa rozstrzygnięcia o pierwszorzędnem znaczeniu: wyeliminowanie braci Stolarow w grze pojedyńczej. Maks przegrał z Hebdą w półfinale, Jerzy z Wittmanem w ćwierćfinale. Mimo doskonałej formy Hebdy i ogólnego dopatrywania się w nim finalisty, mecz jego ze Stolarowem wzbudził wielkie zainteresowanie.

Trzecią sensacją soboty była wygrana Dubieńskiej z Volkmerówną. Dawna mistrzyni znów poprawiła swą formę, odbijała wszystkie piłki, a ponieważ ataki Volkmerówny były tego dnia mniej agresywne i forma niższa, niż zwykle, Dubieńska wzięła rewanż za zeszłoroczną porażkę i kandyduje znów do miana drugiej tennisistki.

W spotkaniu tem miała miejsce historja niewykorzystanych setboli. Dubieńska prowadziła 5:3. Przy stanie 5:4 miała siedem setboli, Volkmerówna wyrównała i uzyskała prowadzenie 7:6 i wreszcie Dubieńska przy stanie 8:7 za drugim setbolem wygrywa 9:7. W drugim secie wygrywa za drugim meczbolem 6:4.

W ćwierćfinale, z drugiej strony, Stefanówna i Lilpopówna stoczyły zaciętą walkę. Bardziej regularna i niepróbująca kończyć piłek Stefanówna, wygrała 9:7, 4:6, 6:2. W grze tej piłka przechodziła z jednej strony placu na drugą niezliczoną ilość razy. W pierwszym secie Lilpopówna prowadziła nawet 4:1, Stefanówna zaś przy stanie 6:5 miała sześć setboli.

Dalsze gry pań zostały odłożone. Wywołała to choroba Jędrzejowskiej, która dostała nagle silnej gorączki i przed poniedziałkiem nie będzie mogła zjawić się na korcie. Ponieważ jednocześnie finał gry pojedyńczej panów rozegrany będzie też dopiero w poniedziałek, kierownictwo turnieju zdecydowało się czekać również z rozgrywkami pań i gry mieszanej.

R. Mosin

Czarny dzień braci Stolarow

Hebda nie oddaje Maksowi żadnego seta, Jerzy — przegrywa z Wittmanem

Gra prowadzona była przez cały czas bardzo ostrożnie, walczono o każdą piłkę, w rezultacie jednak nerwy Stolarowa znów zawodziły w decydujących momentach. Dość powiedzieć, że Stolarow był bliski wygrania pierwszego seta, a w drugim miał setbola. Wtedy jednak Hebda zdecydował się na atak i w rezultacie trzeci set był już tylko formalnością.

Taktycznie natomiast rozegrany był mecz przez Stolarowa bez zarzutu. Grał spokojnie, czekał na ataki ze strony Hebdy, sam zaś atakował bardzo rzadko. Ale i Hebda okazał się teraz dobrym taktykiem. Próby wyciągania go do siatki nie udawały się. W ciągu 1-go seta był przy siatce dosłownie tylko jeden raz, potem, gdy poczuł się pewniejszy, robił to częściej. W trzecim secie grał już zupełnie swobodnie i atakował ze znaną mu lekkością i swobodą uderzenia.

W pierwszym secie Stolarow prowadzi 2:1, zawiązuje się bardzo ostra walka o czwartego gema. Hebdzie nie udają się dwa skróty, ale mimo to wyrównywa. Stolarow znów zdobywa prowadzenie, Hebda wyrównywa 3:3. Siódmą grę serwuje Hebda, zostaje zlobowany, Stolarow zdobywa się na większą agresywność i uzyskuje prowadzenie 4:3. Mimo przewagi w następnej grze, Hebda znów wyrównywa i prowadzi 5:4, 40:15. Dwa meczbole nie są wykorzystane i Stolarow po dobrym serwisie i następnie szybkim halfwoleju z bakhandu wyrównywa 5:5. Następną grę prowadzi Stolarow 40:0, Hebda wyciąga tę grę i wreszcie set należy do niego.

W drugim secie Hebda wygrywa pierwszą grę. Stolarow prowadzi jednak wkrótce 3:1, 3:2 i 40:0. W tym właśnie ważnym momencie popełnia Stolarow double faut, potem Hebda wygrywa piłkę przy siatce 3:3. Za chwilę Maks łapie doskonale piłkę wolejem na halfkorcie i znów prowadzi 4:3. Mimo piątego w meczu double fautu następna gra należy też do niego 5:3, a niebawem pierwszy setbol!

Dobry serwis Hebdy przynosi mu wyrównanie. Maks ma drugi raz przewagę, Hebda idzie do siatki, lob Stolarowa jest za krótki — ostatnia okazja seta mija. Przy stanie 5:4 prowadzi on wprawdzie 30:15, lecz dobry drajw Hebdy i popsucie piłki przez Stolarowa wyrabia stan 5:5. Jeszcze raz Stolarow prowadzi 6:5, Hebda wyrównywa i prowadzi 7:6. Maks psuje kolejno trzy piłki z bakhandu i wreszcie traci seta 6:8. W trzecim secie Stolarow wygrywa pierwszą grę, a Hebda kolejno sześć, panując wyraźnie nad sytuacją.

W tym samym czasie na innym korcie rozgrywała się tragedja drugiego z braci. Jerzy Stolarow mimo bardzo dobrej formy, nie mógł sprostać Wittmanowi. W pierwszym secie Stolarow dzięki serwisowi i siatce, jest wyraźnie górą. Potem jednak Wittman zmusza go do gry z głębi kortu, przewyższa go regularnością i wygrywa łatwo dwa sety. W czwartym secie forma fizyczna Stolarowa jest opłakana. Z głębi kortu zdobywa się tylko na słabe defenzywne piłki, nie próbuje nawet atakować, co tak mu się udawało w grach podwójnych, a na chodzenie do siatki nie starcza mu sił. O przewadze Wittmana najlepiej świadczy to, że w ostatnim secie pozwalał sobie nawet na wypady do siatki i kończenie tam piłek.

Olimpjada

I. Lekka atletyka. 1) USA 80 pkt. 2) Finlandja 21. 3) Anglja 16. 4) Kanada 14. 5) Niemcy 9. 6) *Polska 7* i Japonja 7. 8) Irlandja 6. 9) Włochy 5. 10) Argentyna 3. 11) Szwecja 2, Łotwa 2. 13) Francja 1, Afryka 1, Filipiny 1, Czechosłowacja 1.

II. Pływanie: 1) USA 47 pkt. 2) Japonja 27, 3) Australja 5, 4) Węgry 4, 5) Anglja 2, Niemcy 2)

III. Zapaśnictwo: 1) Szwecja 23 pkt., 2) Finlandja 15, 3) USA 13, 4) Niemcy 9, 5) Włochy 6, 6) Francja 5.

IV. Kolarstwo: 1) Włochy 12 pkt., 2) Francja 8, 3) Holandja 5, 4) Anglja 3, Australja 3, Danja 3.

V. Boks: 1) USA 9 pkt., 2) Argentyna 8, 3) Afryka Połud. 7, 4) Niemcy 6, 5) Włochy 4, 6) Kanada 3.

V. Wioślarstwo: 1) USA 11 pkt., 2) Niemcy 7, 3) Anglja 6, 4) Włochy 5, 5) *Polska* 4 pkt., 6) Australja 3, 7) N. Zelandja 2.

VII: Szermierka: 1) Włochy 16 pkt., 2) Węgry 8, Francja 8, 4) USA 4, 5) Austrja 3 6) Anglja 2, 7) *Polska* 1 pkt.

VIII. Hippika: 1) USA 9 pkt., 2) Francja 8, 3) Holandja 5), 4) Szwecja 4, 5) Japonja 3.

IX. Ciężary: 1) Francja 9 pkt., 2) Niemcy 6, 3) Czechosłowacja 5, 4) Włochy 3, Austrja 3, 6) USA 2 pkt.

X. Gimnastyka: 1) USA 32 pkt., 2) Włochy 16, 3) Węgry 10, 4) Finlandja 6, 5) Szwajcarja 2.

XI. Żeglarstwo: 1) USA 8 pkt., 2) Szwecja 4, 3) Kanada 3, Francja 3, 5) Anglja 2, Holandja 2.

XII. Strzelanie: 1) Włochy 4 pkt., 2) Szwecja 3, 3) Niemcy 2, Meksyk 2, 4) Węgry 1.

XIII. Hokej ziemny: 1) Indje 3 pkt., 2) Japonja 2, 3) USA 1 pkt.

XIV. Pięciobój nowoczesny: 1) Szwecja 5 pkt., 2) USA 1 pkt.

Wyniki turnieju

Gra pojedyncza panów 1/8 finału Wittman — Prochowski 6:0, 6:1, 6:1, Hebda — Pfakl 6:1, 6:2, 6:1, Popławski — Brodkiewicz 6:4, 2:6, 6:2, 6:0. 1/4 finału: Tłoczyński — Tarłowski 6:2, 6:3, 6:2, M. Stolarow — Warmiński 6:3, 6:1, 6:3, Hebda — Popławski 6:2, 6:4, 6:2.

Gra pojedyncza pań: 1/4 finału Volkmerówna — Orzechowska 6:0, 6:4, Dubieńska — Pozowska 6:2, 6:0.

Gra podwójna panów: 1/4 finału: Popławski, Horain — Hebda, Nawratil 6:3, 6:2, 6:2, Stolarowowie — Steiner, Pfakl 6:3, 6:4, 6:0, Warmiński, Tłoczyński — Kolcz, Jaworski 6:4, 6:2, 4:6, 6:4, Altschüller, Lantner — Eisner, Knopf w. o.

Gra podwójna pań — pierwsza runda: Stefanówna, Turczynówna — Szeraucówna, Parafińska 0:6, 6:4, 12:10.

Gra pojedyncza junjorów: 1/4 finału: Majewski — Bednarek 6:2, 6:2, Tarłowski — Spychała 6:0, 6:4, Bratek — Löwenherz 7:5, 4:6, 6:4.

1/2 finał: Bełdowski — Bratek 6:3 3:6, 8:6.

Gra podwójna junjorów, 1/2 finał: Bełdowski, Bratek — Majewski, Czarkowski 6:4, 6:4.

Finał: Bełdowski, Bratek — Napierała, Bednarek w. o.

Gra mieszana, pierwsza runda: Groblewska, Jaworski — Bystrzanowska, Lechner w. o., Volkmerówna, Hebda— Pozowska, Herain 6:0, 6:1, Dubieńska, Wittman — Stocherówna, Navrahl w. o., Turyczynówna, Grypczyński — Rudowska, Tenter; II runda: Dubieńska, Wittman — Turyczynówna, Szypczyński 6:0, 6:2, Jędrzejowska, Stolarow M. — Bendekówna, Simche w. o.

Wyniki: Wittman — J. Stolarow 1/6 6:2, 6:2, 6:0, Hebda — M. Stolarow 7:5, 8:6, 6:1.

Gra pojedyncza pań: Stefanówna — Lilpop 9:7, 4:6, 6:7, Dubieńska — Volkmerówna 9:7, 6:4.

Gra podwójna panów: 1/2 finał: Warmiński — Tłoczyński — Altschüller, Lantner 6:3, 6:0, 6:4.

Gra podwójna pań: 1/2 finał: Volkmerówna — Rudowski — Orzechowski — Welenszakowa 6:3, 6:4.

Gra mieszana, 2 runda: Lilpopówna, Warmiński — Boniecka, Lietlig 6:4 4:6, 6:3, pół finał: Volkmerówna, Hebda, Lilpopówna, Warmiński 6:1, 8:6.

Zagranicą

Pierwszym tennisistą Afryki Południowej jest według oficjalnej listy Max Bertram, który w r. ub. był ósmy. Dotychczasowy lider listy Raymond spadł na piąte miejsce. Wśród pań za najlepszą jest uznana p. Miller-Heine.

W mistrzostwach tennisowych Czechosłowacji padły dotychczas następujące wyniki: Morpurgo — Siba 6:3, 6:3, Grandguillot — Krasny 6:4, 6:1, Menzel — Benda 6:4, 6:8, 6:3.

Na turnieju w Lido Kehrling pokonał Palmieriego 6:4, 6:3, Artens - del Bono 6:2, 6:3, Hughes — Kleinschrotha 7:5, 6:4, Cramm — Rado 7:9, 7:5, 6:4. Gra podwójna: Rado, Palmieri — Cramm, Kleinschroth 5:7, 6:1, 6:4, 8:6. Kehrling, Zichy — Gaslini, del Bono 7:5, 8:6, 2:6, 6:3, Gentien, Lesneur — Schaffer, Kukulievic 6:3, 6:0, 2:6, 4:6, 6:3.

Na mistrzostwach tennisowych Czechosłowacji Hecht pobił Grandguillota 8:10, 7:5, 6:2, Macenauer — Vodicka 5:7, 6:4, 6:3, Menzel — Rohrer 4:6, 6:4, scr., Stejskal, Blabol — Koželuh, Macenauer 0:6, 6:3, 6:4.

Szwed Anderson rzucił dyskiem 50.30 mtr.

Olimpijczycy włoscy przyjęci byli przez Mussoliniego, który w gorących słowach dziękował im za wyniki i na pożegnanie wziął każdego z zawodników w ramiona.

Hokeiści induscy rozegrali pierwszy mecz z Europie, bijąc reprezentację Niemiec zachodnich w stosunku 5:1.

Douda rzucił kulą 16.08, bijąc oficjalny rekord światowy Heljasza o 3 ctm.

JACK DEMPSEY

Mój mecz z Carpentierem

(Powtórzył Charles Francis Coe)

— „Zawodowe pięściarstwo" — mówił dalej Rickard — „składa dziś egzamin przed sądem świata. Spójrz na jury — siedzą tam przedstawiciele nietylko Nowego Jorku, nietylko Stanów — Anglicy, Francuzi, Niemcy, Rosjanie, Hindusi, Hiszpanie, Włosi i wielu, wielu innych zjechało się z obu półkul ziemi. Dziś, chłopcze, zbudujesz lub zrujnujesz przyszłość pięściarstwa — walczysz o uznanie go przez cały świat cywilizowany.

„Musisz pokazać walkę piękną i bohaterską. Wiem, że nikt nie zdoła oprzeć się tobie na ringu; ale nie kładź Carpentier'a odrazu, bez litości. Bądź dla niego szlachetnym i pozwól mu roztoczyć przed oczami świata jego walory".

— „Wiesz, Tex" — odpowiedziałem — „że uznaję tylko jeden sposób walki: szanuję wartość przeciwnika i daję mu równe szanse. Mecz ten nie będzie zresztą dla mnie zbyt łatwy: jest jedna rzecz w walce na pięści, która zdolna jest pokonać wszystkie inne zalety — jest nią szybkość ataku. O ile wiem, Carpentier posiada ją w ogromnej mierze. Moje dzisiejsze zadanie uważam za poważne i bynajmniej nie łatwe".

— „Nie namawiam cię do walki oszukańczej — przekonywał mię Tex — chcę tylko, aby oczekujące cię zwycięstwo było zupełne i bez zarzutu, aby Carpentier także mógł błysnąć swoim talentem. Świat spodziewa się po was walki interesującej i pięknej — nie możecie rozczarować tych, którzy przybyli tu, by ją oglądać. Zapłacili za to przeszło miljon i mają prawo tego żądać".

Kiedy znalazłem się na ringu, byłem zdezorjentowany — nie wiedziałem, jak właściwie walczyć z Carpentier'em. Jakkolwiek Rickard był przeciwnego zdania, ja byłem przekonany, że Carpentier jest godnym przeciwnikiem. Przedtem nigdy nie zdarzało mi się stawiać czoła bokserowi tego kalibru i doskonałej szkoły przy wrodzonych zdolnościach, co Carpentier. Pytałem Kearns'a o radę, lecz ten zbył mię krótko: — „Poprostu walgo i połóż". Przystąpiłem więc do walki bez jakiegokolwiek planu.

W pierwszych ruchach mojego przeciwnika poczułem całą jego zręczność i szybkość. Zdawał się być stalową sprężyną; pięści jego wirowały przedemną, jak cyklon. Broniłem się uważnie, w skupieniu. Zdaje mi się, że chwilami cofałem się przed jego huraganowym atakiem i za każdym razem słyszałem radosne krzyki tłumu. Przy końcu pierwszej rundy udało mi się wymierzyć silny cios z lewej strony nosa. Carpentier upadł na sznury, lecz w tej samej sekundzie poderwał się ruchem błyskawicy i znowu stał przedemną, używając całej swej szybkości i gwałtowności ataku, ale ja zdawałem sobie sprawę, że moje uderzenie było dobre i osłabiło moc jego wytrzymałości.

Od tej chwili byłem pewny, że czempionat ciężkiej wagi pozostanie w Ameryce. Doświadczony pięściarz w pewnym momencie odczuwa możliwości swoje i przeciwnika i wynik walki odtąd jest dla niego już przesądzony. Bardzo pragnąłbym wiedzieć, czy Carpentier także to odczuł.

Jedyne uderzenie, które dobrze poczułem, otrzymałem w drugiej rundzie. Wywołało ono wiele dyskusji między fachowcami. Było to zręczne pchnięcie prawą pięścią wprost od dołu w podbródek. Sprawozdawcy prasowi mówili mi potem, że od tego uderzenia zachwiałem się i cofnąłem się o krok wtył. Niektórzy zawodowi pięściarze twierdzili, że gdyby Carpentier podtrzymał atak z dostateczną gwałtownością, rezultat walki mógłby wypaść inaczej.

Efektu tego uderzenie dotąd nie uświadomiłem sobie. Pamiętam tylko, że nie straciłem ani na chwilę zupełnej jasności rozumienia wszystkich ruchów moich i przeciwnika. Nie było to więc uderzenie groźne, ani nawet przykre, jednak przy większej sile mogło osłabić moją odporność.

Czy cofnąłem się o krok i dlaczego — nie pamiętam. Albo na część sekundy byłem wytracony z równowagi, albo chciałem zyskać odległość do uderzenia przeciwnika. Powtarzam, że było to w wirze walki i że teraz nie jestem w stanie go przypomnieć sobie, jak to było.

Carpentier okazał się doskonałym pięściarzem, lecz nie takim, by mógł zwyciężyć przeciwnika dobrze wyszkolonego, doświadczonego, wytrzymałego i silniejszego od siebie. A ja miałem właśnie wszystkie te warunki. Szybkość moich ruchów wcale, albo nie wiele ustępowała szybkości ruchów Carpentier'a, lecz nie nadużywałem jej, rzucając się po ringu, jak piskorz. Georges walczył gwałtownie i z całym zapałem, z natężeniem wszystkich swoich sił, lecz nie było mu sądzone zwyciężyć w tem starciu.

Bił się odważnie i gwałtownie, lecz nie mógł podołać mojemu doświadczeniu i sile uderzenia. Dał ze siebie wszystko, co mógł, — ale ja zwyciężyłem. Mój cios w 4-ej rundzie zadecydował o tem bezapelacyjnie.

Rozczarowanie publiczności, która w przytłaczającej większości sprzyjała Carpentier'owi, było nie mniejsze, niż nadzieja, że on zwycięży. On zebrał daleko więcej sympatji, a ja — pieniędzy. Pozatem wszyscy pozostali pod wrażeniem, że Jack Dempsey jest niezwyciężony.

Tex zrozumiał, co możemy zyskać w przyszłości, i wyjawił mi swój plan. Mianowicie powziął zamiar wyszukiwania i trenowania potężnych pięściarzy, którzyby w oczach publiczności uchodzili za niebezpiecznych dla mnie rywali. Organizując jeden mecz rocznie — aby te walki światowe nie spowszedniały publiczności — Tex mógł zebrać z opłat wejściowych od 1.000.000 do 3.000.000 dolarów i oprócz tego mieć dochód z uczestnictwa w zakładach.

KONIEC.

Pogoń we Lwowie niepokonana

bezbramkowy mecz ligowy z Legją

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Pogoń — Legia 0:0.

Legja: Głowacki, Martyna, Ziemian, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Latosiński, Rajdek.

Pogoń: Albański, Kucharski, Jeżewski, Deutschmann, Kuchar, Hanin, Łagodny, Matjas, Zimmer, Niechcioł, Motylewski.

Od pierwszej do ostatniej chwiii walczono bardzo ambitnie. Drużyną lepszą była Legja, przeważała ona przedewszystkiem kondycją fizyczną i dobrym startem. Legja szybciej też opanowała nerwy i po kilku minutach niezdecydowania przejęła inicjatywę, oddając ją jedynie okresami przeciwnikowi, któ ry był jednak zawsze niebezpieczny.

Niemałą rolę w utrzymaniu wyniku remisowego odegrało też i szczęście. Strzały Legii odbijały się o poprzeczkę względnie o słupek. Jeden trafił wprost w wybiegającego Albańskiego! Z drugiej strony znów piłkę skiksowaną przez Głowackiego do własnej bramki wybił wprost cudem w ostatniej chwili Martyna.

Szczególnie dobrze grała pomoc Legji, a szachując twardą grą napastników Pogoni i wspierając piłkami obficie własny napad. Znajdowała ona doskonałe oparcie w niezawodnej obronie.

Głowackiego nie widzieliśmy prawie w akcji, gdyż Pogoń bardzo mało strzelała w odróżnieniu od wojskowych.

Napad Legji nie osiągnął wprawdzie poziomu formacyj tyłowych, był on jednak znacznie lepszy od linji ofensywnej przeciwnika. Wybijał się Nawrot, pracowity i obrotny, wspierał go dobrze Latusiński. Przeździecki przeciętny. Skrzydła miały wprawdzie ciąg na bramkę, jednak w sumie gra ich nie wypadła imponująco. Rajdek zmarnował mnóstwo dobrych okazyj. Wypijewski nie dawał sobie rady z Deutschmanem, czasem tylko udawały mu się niebezpieczne przeboje.

W drużynie Pogoni zawiódł przedewszystkiem napad. Nieźle grał tam jedynie Łagodny na skrzydle. Matjas był zbyt powolny. Zimmer pracował wprawdzie wiele, jednak dość chwiejnie. Zupełnie słabo wypadła gra Niechcioła na łączniku.

Wobec słabej gry napadu pomoc i obrona nie miały łatwego zadania. Na pierwszy plan wybijał się Deutschman. W pierwszej połowie panował on suwerennie po swojej stronie boiska, piłki, jakie oddawał do napadu, były jednak mniej dokładne. Kuchar przed pauzą grał bardzo nerwowo, po przerwie się uspokoił. Hanin naogół dobry. Obrona początkowo słaba, zwolna się rozegrała i naogół odpowiedziała swemu zadaniu, tembardziej, że była ustawicznie w akcji.

Wynik remisowy ma Pogoń do zawdzięczenia w znacznej mierze Albańskiemu w bramce. Obronił on szereg dalekich, ostrych strzałów, a kilka z nich było faktycznie trudnych.

Grę zaczyna Pogoń i atak jej prawą stroną przedostaje się szybko pod bramkę Legji, jednak Niechcioł robi rękę. W 4-ej min. Rajdek mija Kucharskiego, jest sam przed bramką, Albański wybija jednak na róg.

Atak Pogoni w polu jeszcze jako tako daje sobie radę. Atak Legji posuwa się lepiej, jednak nie mogąc sforsować tyłów gospodarzy, próbuje bombardować bramkę zdaleka. Daleki strzał Nawrota broni Albański wspaniałą robinsonadą w powietrzu na róg. Za chwilę przebój Matjasa zatrzymuje pewnie Martyna.

W drugiej połowie Pogoń nagle się zrywa i atakuje bardzo energicznie, wytwarzając kilka niebezpiecznych sytuacyj, jednak wojskowi wytrzymują napór i zwolna uwalniają się z pod presji.

W 35-ej min. Legja omal nie fabrykuje samobójczej bramki. Po strzale Motylewskiego Głowacki wypuszcza piłkę wprost do własnej siatki, w rogu czatuje jednak Martyna, który ją w ostatniej chwili wykopuje.

W dwie minuty później pod bramką Pogoni jest również dramatyczny moment. Rajdek minawszy pomocnika i obrońcę zmierza prostą linją do bramki. Albański wybiega naprzeciw, gracz Legji strzela prosto w bramkarza Pogoni.

Zawody przeprowadzono mimo ostrości naogół fair. Sędziował p. Krajcarek z Przemyśla, naogół dobrze.

Świetna forma Warty

Garbarnia musi ulec poznańczykom 2:4

POZNAŃ, 4.9. — Tel. wł. — **Warta — Garbarnia 4:2 (0:2). Bramki strzelili: Pazurek, Riesner, Kryszkiewicz, Radojewski, Nowacki i Scherfke. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.**

Wspaniała forma Warty oraz doskonała opinja Garbarni ściągnęły na mecz około 5000 osób. Garbarnia znana ze swej twardości i nieustępliwości, pokazała istotnie grę piękną, zwłaszcza w ataku i gdyby nie depresja z powodu strzelonych przez gospodarzy w ciągu trzech minut bramek, wynik mógłby brzmieć zupełnie inaczej.

Wspaniała, rzadko widziana w drużynie Warty potencja strzałowa, szybkość, start do piłki i wiara i wola zwycięstwa zadecydowały o triumfie.

W drużynie gospodarzy wyróżnił się przedewszystkiem doskonale dysponowany atak, kierowany pierwszorzędnie przez znajdującego się we wspaniałej formie Szerfkego. Obok niego wybijali się Radojewski oraz Nowacki, który rozegrał się jednak na dobre dopiero w drugiej połowie. Kryszkiewicz na łączniku stanął na wysokości zadania, Knioła był lepszy w defensywie. Pomoc dobra, jednak za mało ofensywna, tylko przez kilka minut w drugiej połowie tworzyła nierozerwalną i wspólną myślą złoczaną całość z atakiem. W obronie lepszy Flieger, Fontowicz w bramce dobry, przysparzał jednak swojemi wybiegami dużo kłopotu obronie.

W Garbarni na czoło wybijała się wspaniale grająca zwłaszcza do przerwy trójka środkowa. Maurer, Smoczek i Pazurek dawali niejednokrotnie koncert i lekcje, tworząc nierozerwalną całość, a piłka z centymetrową dokładnością krążyła od gracza do gracza. Do tej trójki jednak nie potrafili się podciągnąć skrzydłowi. Pomoc słabsza, w obronie pierwszorzędny Konkiewicz, Włodek w bramce miał kilka dobrych momentów, zawinił jednak drugą bramkę.

Warta: Fontowicz; Szerfke I, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Sroka; Radojewski, Knioła, Szerfke II, Kryszkiewicz, Nowacki.

Garbarnia: Włodek; Bil, Konkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Od samego początku gra toczy się w ostrem tempie, przyczem więcej z gry mają goście. Warta od czasu do czasu przeprowadza szereg ataków, kończących się jednak na doskonałej obronie. W 25-ej min. Pazurek przebija się przez obronę i ostrym strzałem zbliska zdobywa prowadzenie. W 43-ej min. Riesner strzela, piłkę łapie Fontowicz robiąc z nią obrót o 360 stopni. Sędzia odgwizduje bramkę, gdyż piłka przy obrocie miała przejść swoim obwodem linję bramkową.

Zdawało się, że zwycięstwo Garbarni jest przesądzone. Jednak po przerwie Warta grając z wiatrem i ze słońcem zaczyna atakować energicznie, stawiając wszystko na jedną kartę. Już w 5-ej min. po kornerze zdobywa Kryszkiewicz w zamieszaniu podbramkowem pierwszy punkt. W dwie minuty potem Radojewski wspaniale wypuszczony strzela drugą bramkę. Garbarnia załamuje się, a Warta demonstruje koncertową grę i jest bezwzględnie panem boiska. W 21-ej i 36-ej min. Warta zdobywa dalsze dwie bramki przez Nowackiego po doskonałej akcji solowej i przez Scherfkego z dalekiego strzału.

Popończyk mistrzem Polski

50 klm. wyścig kolarski na torze w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Długodystansowe mistrzostwa Polski na torze wywołały w Łodzi niespodziewanie wielkie zainteresowanie. Widzów zebrało się znacznie więcej, niż na dotychczasowych zawodach. Sam wyścig niezwykle ciekawy i emocjonujący, był przeprowadzony przez organizatorów bez zarzutu, ale jak to już w naszem kolarstwie leży we krwi, nie obeszło się bez niedociągnięć. Chodzi o wydany przez PZTK regulamin biegu, który można interpretować, jak się komu żywnie podoba. Oryginalnym kwiatkiem regulaminu jest paragraf, który mówi, że w razie defektu roweru, zawodnik może rower zmienić, a „na zmianę roweru okrążenia odliczane nie będą“. Mimo to sędziowie odliczali każdemu zawodnikowi wszystkie stracone okrążenia. Nic więc dziwnego, że najczystszej wody zwycięstwo Popończyka niektórzy panowie dla interesów klubowych podważyć chcieli niebywałemi protestami.

Do wyścigu mistrzowskiego na przestrzeni 50 km. stanęło 16 zawodników, przyczem WTC reprezentowane było przez 5 kolarzy, Legja przez dwu, Grudziądz przysłał jednego. Resztę stanowili zawodnicy lokalni. Michalak odrazu nadaje wyścigowi szalone tempo, uciekając reszcie zawodników, którzy go jednak doganiają po 10 okrążeniach. Po chwili znów Targoński wyrywa, ale dogania go Popończyk z paczką unionistów. Prowadzącemu bieg Targońskiemu pęka opona i odstępuje on od wyścigu. Po chwili przytrafia się to samo Michalakowi, który mimo utraty kilku okrążeń z powodu defektu bierze dalej udział w walce.

Wypadków było niespodziewanie wiele. Specjalnie wiele miał ich Włodarczyk, który jednak za każdym razem dalej jechał. Ma również defekt Feige, następnie Einbrodt, przyszła też kolej na Bryszkego. Wszyscy oni od biegu odstępują.

Taktycznie byli Warszawiacy o całą klasę lepsi od miejscowych. Zrywy niemającego nic do stracenia Michalaka lub Włodarczyka osłabiły ich do reszty, tak, że Paul na ostatnim finiszu był już zupełnie bez sił. Na pierwszych finiszach aż do ostatniej krzywizny rej wodził Michalak, potem ustępował miejsca innym, wykazując, iż gdyby nie defekt, zwyciężyłby napewno.

Pierwszy finisz przyniósł zwycięstwo Einbrodtowi przed Paulem i Popończykiem, dalsze cztery wygrał natomiast bezkonkurencyjnie Popończyk, wykazując się najlepszym sprintem i mądrą jazdą. Paul natomiast obsadził trzy drugie i dwa trzecie miejsca w finiszach.

Tytuł mistrza Polski zupełnie zasłużenie zdobył Popończyk (WTC) — 18 p., w czasie 1:24:01.4, przed Paulem (Union Touring) 13 pkt., Klattem (U. T.) i Szmidtem. Michalak o dwa okrążenia w tyle, Włodarczyk na cztery okrążenia przed końcem odstąpił od biegu. Wyścig ukończyło zaledwie 8 zawodników.

W ramach powyższej imprezy odbyły się zawody motocyklowe na torze żużlowym, które przyniosły zwycięstwo bezkonkurencyjnemu Webbowi. Z 18 punktami zdobył on wielką nagrodę Helenową przed Tylińskim, Perkowskim i Teo.

Witajcie Olimpijczycy

W czwartek, lub w piątek bieżącego tygodnia wracają do kraju nasi olimpijczycy. Wiezie ich przez Ocean ten sam „Pułaski“, na którego pokładzie jechali pełni niepewności do Ameryki po nieznany los olimpijski.

Los ten okazał się dla nich łaskawy, a raczej wygrali go wielkim wysiłkiem mięśni i ducha. Wygrali nietylko dla siebie — dla całej Polski!

Dzięki tej garstce sportowców sztandar nasz wznosił się parokrotnie na maszty olimpijskie, a wielki stadjon rozbrzmiewał echem polskiego hymnu narodowego.

Ambicjom naszym stało się zadość, a zawdzięczamy to dzielnym zawodnikom z Kusocińskim i Walasiewiczówną, zdobywcami złotych medali, na czele.

Trzeba teraz, aby wszyscy oni odczuli wdzięczność całego społeczeństwa za te podniosłe chwile radości, które dzięki nim przeżywaliśmy.

Sportowcy stolicy! W dniu kiedy pociąg wiozący naszych olimpijczyków z Gdyni stanie na dworcu warszawskim — nie powinno żadnego z was tam zabraknąć!

Powitajmy tak zwycięsców z Los Angeles i Chicago, jak niedawno witaliśmy Żwirkę!

Szczegóły przyjęcia ekspedycji powracającej z Ameryki, podane już w zarysie, ogłosimy szczegółowo w numerze czwartkowym, gdyż wtedy dopiero program zostanie dokładnie ustalony.

Skromny plon Polaków

na wioślarskich mistrzostwach Europy

Mistrzostwa wioślarskie Europy rozegrane w Belgradzie bez udziału osad olimpijskich, zakończyły się dla nas niepomyślnie: zajęliśmy zaledwie dwa trzecie miejsca i jedno czwarte. Wskutek przeładowania programu startowaliśmy tylko w czterech konkurencjach, rezygnując z czwórek ze sternikiem na korzyść ósemek.

W piątek odbyły się przedbiegi. W jedynkach Verey odpadł, zajmując czwarte miejsce za Saurinem (Francja) 7.20,8, Kauderem (Węgry) i Mariano (Włochy). W drugim przedbiegu zwyciężył Czech Jiri w 7.26,8 przed Mongiem (Belgja), Skoplem (Jugosławja) i Cserhatym (Rumunja).

W dwójkach ze sternikiem osada KW Włocławek została pokonana przez Holandję 7.54,2 i Włochy, ale zwyciężyła Francję. Polacy znajdowali się przez cały czas na drugiem miejscu i dopiero na finiszu pozwolili się minąć Włochom. W drugim przedbiegu Szwajcarja pokonała w czasie 7.43 Belgję i Jugosławję.

W ósemkach startowaliśmy w łatwiejszym przedbiegu i przegraliśmy z Czechami w czasie 6:13 o długość, bijąc jednak Holandję i Belgję. Drugi przedbieg wygrali Węgrzy w 6.13.2 przed Francją, Jugosławją i Szwajcarją.

W czwórkach bez sternika pierwszy przedbieg wygrała Holandja w 6.44 przed Szwajcarją i Włochami, a drugi Jugosławja w 6.44,6 przed Węgrami i Belgją.

W sobotę rozegrano repesaże. W dwójkach ze sternikiem osada polska pokonała o długość Jugosławję i zakwalifikowała się do finału.

W niedzielę odbyły się finały mistrzostw wobec tłumów widzów. Z loży honorowej obserwowali przebieg walk król Aleksander, dyplomacja i przedstawiciele rządu.

Jedynki wygrał Włoch Mariano w czasie 7:18.5 przed Francuzem Saurinem 7:20, Czechem Jiri i Belgiem Mongiem. Dwójki bez sternika wygrali Szwajcarzy w 7:14.2 przed Włochami, Belgją i Jugosławją.

W dwójkach ze sternikiem osada K. W. Włocławek zajęła trzecie miejsce po zaciętej walce z Holandją 7:42 i Włochami 7:46. Czas Polaków 7:48. Czwarta daleko Belgja w czasie 8:02.

W dwójkach podwójnych osada A. Z. S. Kraków, zakwalifikowana bez przedbiegów do finału zajęła też trzecie miejsce za Węgrami 6:47 i Włochami 6:49, przed Belgją 7:14 i Jugosławją. Czas Polaków 6:55. Walka trzech pierwszych osad była zacięta, górowały one o klasę nad pozostałemi przeciwnikami.

W czwórkach bez sternika zwyciężyły Węgry w 6:39.2 przed Włochami 6:43.4 Jugosławją, Holandją i Szwajcarją. W czwórkach ze sternikiem triumfowały Włochy w 6:25,2 przed Danją, Czechosłowacją, Francją i Jugosławją.

Wreszcie w ósemkach zwyciężyła niespodziewanie Jugosławja w czasie 6:11.4 przed Węgrami 6:15, Czechosłowacja i Polska. Prowadziła cały czas o długość Francja, która jednak musiała się wycofać z powodu wypadku.

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Cracovia Ib — Lechja Lwów. 3:0 (1:0). Gościna drużyny lwowskiej, nie należała do szczególnie zajmujących. Lwowiacy pokazali grę stojącą na poziomie przeciętnej klasy A; poza bramkarzem oraz lewym skrzydłowym nie posiadali wybitniejszych graczy. Cracovia była do przerwy znacznie lepsza i uzyskała w 19-ej min. prowadzenie przez Chudzika. Po przerwie goście starają się zrewanżować, lecz najpewniejsze sytuacje marnują słabo strzelający napastnicy. Po kilkunastu minutach Cracovia dochodzi znów do głosu i w 16-ej min. oraz w 36 min. ze strzału Chudzika ustala wynik spotkania. U zwycięzców wyróżnili się Szumiec w bramce, Filipkiewicz w napadzie i Chudzik w ataku. Sędzia p. Knobel.

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Na trasie Lwów — Stryj — Lwów (140 klm.) odbyły się zawody kolarskie. Zwycięzcą w biegu głównym został Zacharko (Polonia Przemyśl) 4:51:25.4, 2) Hnatyna (Pogoń) 4:54:32, 3) Palusiński (Polonia) Przemyśl) 4:56:2, 4) Bosak (Pogoń) 4:57:43. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Polonia Przemyśl 19 pkt. 2) Pogoń 18, 3) ZTKU 8 pkt., 4) RKS 6 pkt., 5) Hasmonea 4. W wyścigu na 20 km. 1) Tropaczyński (LTK) 44:14,2, 2) Matuszewski — 44:18 3) Kler (RKS) 44:22.

Popularne środowe wyścigi kolarskie na Dynasach mają coraz więcej zwolenników. Dnia 31 b. m. odbył się czwarty z serji wieczór, który przyniósł następujące wyniki: wyścig dla zawodników II klasy wygrał Piotrowski przed Jastrzębskim i Barlenem w czasie 14 sek. Finał handicapu na 800 mtr. przyniósł zwycięstwo Majewskiemu przed Kolińskim i Lafery w czasie 59.4 sek. Handicap dla długodystansowców wygrał wspaniale scratschman Popończyk, dający ogółem 230 mtr. for na dystansie 2 klm. w doskonałym czasie 2:36. Drugim był Bryszke przed Kalatą. Wyścig za motorami na punkty wygrał Wisznicki (4 p.) za F. Podgórskim przed Włodarczykiem i Oksiutyczem (po 3 p.), którzy jechali z defektami. Pierwszy wyścig na 15 klm. wygrał Oksiutycz przed Wisznickim czas 13:27. Włodarczykowi pękła guma i wyścigu nie skończył. Drugi wygrał Włodarczyk przed Wisznickim w czasie 13:47. Oksiutyczowi pękła guma.

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym przeprowadzono we Lwowie pierwsze spotkanie o mistrzostwo drużynowe w boksie. Drużyna Czarnych pokonała Lechie w stosunku 9:7. Babraj znokautował Markę.

Ożywiony ruch na terenie Warszawy

Zarząd WOZB na skutek pisma Klubów opocyżyjnych zwołuje na dzień 25 września r.b. Nadzwyczajne Walne Zebranie WOZB.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy, rozegrane w niedzielę, przyniosły następujące wyniki.

Skoda — Polonja 3:2 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Skody. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kościesza (2) i Gajcy jedną, dla Polonji: Puchniarz i Karolak. Sędziował p. Zawisza.

AZS — Warszawianka 2:1 (1:1). Zacięta walka. Bramki strzelili: Kempa i Hyla, dla Warszawianki: Frost. Sędziował dobrze p. Urbach.

Marymont — Legja 4:3 (4:1). Zacięta walka o punkty. Bramki dla Marymontu strzelili: Przeorowski (2), Puchała i Buczyński II po jednej, dla pokonanych: Zajączkowski (2) i Rostkowski jedną. Sędzia p. A. Pozner dobry.

Mecze o wejście do klasy A, rozegrane w stolicy, brzmią: Drukarz — Żyrardowianka 5:1 (3:0); bramki dla Drukarza strzelili: Radzikowski (2), Wydrzyński (2) i Piwowarczyk, dla Żyrardowianki: Jeliński jedną. Sędzia p. Bednarski. PWATT — PZL 1:0 (1:0) Zwycięską bramkę strzelił Zaharjadże I. AKS — Kordjan 1:1 (0:0); bramkę dla AKS zdobył Sarnacki, dla Kordjanu Skowroński: Inne mecze w Warszawie: Czarni — Jedność 3:2 (2:2).

Ostatni mecz piłki wodnej o mistrzostwo warszawskiej kl. A. pomiędzy A.Z.S. II i Delfinem zakończył się zwycięstwem akademików w stosunku 3:2 (2:1). W pierwszej połowie znaczna przewaga Delfina. Dwie bramki zdobywa A.Z.S. w czasie gdy Delfin jest zdekompletowany. Bramki dla zwycięzców strzelili: Maciejewski, Szatkowski i Szwankowski; dla pokonanych: Junkowski i Konarek. Sędziował p. Andrzejewski. Ostateczna tabela kl. A. brzmi: 1) AZS II 8 p., 2) Legia 6 p., 3) Delfin 4 p., 4) Żass 2 p., 5) Makabi 0 p.

W meczach piłki wodnej kl. B. wyniki brzmią: Żass II — Makabi II 5:0, w-o; Legia II — AZS III 3:1. Po zawodach waterpolowych Jastrzębski (AZS — W-wa) pobił rekord Polski na 400 mtr. nawznak, osiągając czas 6:36,1. Dawny rekord Polski Weigmana z EKS wynosi 7:11.4 (A).

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Warszawy w kl. B. zgromadziło 70 zawodników z Orła, Sokoła, Makabi, Zassu, P.K.S. i Sarmaty. Skra nie startowała, gdyż zawodnicy jej przygotowują się do robotniczych mistrzostw lekkoatletycznych.

Wyniki były następujące: 110 mtr. płotki: 1) Grochowski (Sok.) 18.4; sztafeta 4 x 100 mtr. i 4 x 400 mtr.: Zass 47.8; 3:49; 3 x 1000 mtr.: 1) Orzeł 8:33: 5.000 mtr.: 1) Adamczyk (Orzeł) 16.21; tyczka: 1) Kłos (Sokół) 3.10 ctm; wwyż i wdal: Waryszewski (Orzeł) 160 ctm; 6.04 ctm.; kula — 12.14 ctm. wynik A klasy osiągnięty; dysk: 1) Mank (Orzeł) 35.46 ctm.; oszczep: Arciszewski (Orzeł) 48 mtr., wynik A klasy osiągnięty.

W punktacji ogólnej, drużynowe mistrzostwo kl. B. Warszawy zdobył Sokół 103 pkt. przed Orłem 96.5 pkt.; 3) Zass 84 pkt.: 4) Makabi 78 pkt.; 5) P. K.S. 71 pkt.; 6) Sarmata 58.8 pkt. (a.).

Pięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany na boisku Legji wygrali gospodarze z 22.335 pkt. przed Rywalem 21.170 pkt. i Elektrycznością 20.210 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: kula: 1) Koszewski (L.) 9.91 ctm.: skok wdal: 1) Szczeblewski (L.) 542 ctrm.. 1500 mtr.: 1) Kulcenty (Ryw.) 5.10; dźwiganie ciężarów: 1) Merkker 105 kg. Największą ilość punktów 3.645 zdobył Szczeblewski z Legii, ustanawiając nowy rekord okręgowy. (a.).

5 meczów o miejsce w Lidze

Ł.T.S.G. — Gwiazda 3:0 (1:0). Nie wiedzie się mistrzowi Warszawy — Gwieździe w meczach o wejście do Ligi. W drużynie żydowskiej przedewszystkiem zawodzi atak, który mając świetne pozycje podbramkowe pudłuje.

Goście mecz z Gwiazdą zasłużenie wygrali.

W 7 min. Gwiazda ma okazję do zdobycia bramki. Lerner I z odległości 10 metrów strzela prosto w ręce Lassowi.W 20 min. goście zdobywają prowadzenie ze strzału Voigta. W 60 min. Bergman zdobywa drugi punkt dla gości. W 75 minucie Dawidsohn fauluje Francmana i sędzia dyktuje rzut karny przestrzelony jednak przez bramkarza Ł.T.S.G. W 80 min. lewoskrzydłowy gości zdobywa trzecią bramkę.

Sędziował doskonale p. Romanowski.

KATOWICE, 4.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Zawierciu spotkanie o wejście do Ligi pomiędzy Warta a IFC Katowice, zakończone zdecydowanem zwycięstwem IFC w stosunku 6:2 (0:2). W pierwszej połowie gry miejscowi mieli więcej z gry gdyż IFC grał wyraźnie nerwowo i nieskoordynowanie: po zmianie stron sytuacja się zmieniła i katowiczanie zwyciężyli bez wysiłku.

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — W Przemyślu odbyły się dzisiaj pierwsze zawody o wejście do Ligi. Polonja pokonała Hasmonee z Równego 8:0 (4:0); Polonja miała przez cały czas druzgocącą przewagę tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Pierwsza bramka padła już w pierwszej minucie przez Małodobrego. W 17-ej strzela Siuda drugą bramkę, w 24 i 43 zdobywa Małodobry dwie dalsze. W 19 min. po przerwie strzela Małodobry piątego gola w 28 i 30 — Dychdalewicz, w 32-ej Kwiatkowski ustala wynik dnia. Sędziował p. Kaufman ze Lwowa. Publiczności 1500.

POZNAŃ, 4.9.—Tel. wł. — Legja—Polonja, Bydgoszcz 6:1 (5:1). Pierwsze w tym roku w Poznaniu spotkanie o wejście do Ligi przyniosło łatwe zwycięstwo gospodarzom, którzy w pierwszym meczu w Bydgoszczy zaledwie zremisowali. Mając zapewnione zwycięstwo do pauzy po przerwie przeciwnika sobie lekceważyli. Bramki strzelili: Zaremba i Mazgaj po dwie oraz Chmielewski i Kwintkiewicz po jednej. Jedyną bramkę dla gości strzelił Kinnnel. Sędziował dobrze p. Leracz.

BRZEŚĆ n/BUG, 4.9. — Tel. wł. — 1 p. p. Legjonów pokonał w meczu o wejście do Liki 4 dyon samochodów 6:1 (4:0).

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	16	25	49:18
3) Pogoń	15	21	26:12
3) Legja	14	18	27:13
4) Warta	15	17	38:28
5) ŁKS	15	16	27:18
6) Warszawianka	15	15	19:35
7) Wisła	13	14	25:22
8) Ruch	16	14	23:25
9) Garbarnia	14	11	23:38
10) 22 p. p.	15	11	24:38
11) Polonja	14	8	15:36
12) Czarni	16	8	12:36

Czarni odzyskali 2 pkt. przez anulowanie walkoweru z Garbarnią.

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Sędzia p. Schneider złożył w dniu wczorajszym na ręce prezesa okręgowego kolegium sędziów p. Łupkowskiego legitymacje sędziowską. Jako motywy swego kroku podał p. Schneider decyzję wydziału gier ligi zezwalającą Sperligowi na grę przeciw Wiśle i znoszącą dyskwalifikację jego za obrazę p. Schneidra.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Drużynowy bieg na przestrzeni 4 km. o mistrzostwo okręgu wygrał indywidualnie Starosta (Zj.) w czasie 13:18,6 wyprzedzając o 40 metrów Polaka (Ł.K.S.). Trzeci Młotkowski (Geyer). Drużynowe zwycięstwo odniósł Geyer 18 pkt., przed Zjednoczonemi 25 i Ł. K. S.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig szosowy na przestrzeni 100 km. zorganizowała Resursa. Wygrał go po raz drugi Kołodziejczyk w czasie 3 godz. 25 min. przed Koprowskim i Pietraszewskim.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — W zawodach o wejście do klasy A w Kaliszu Makkabi łódzka pokonała Prosnę kaliska w stosunku 1:0. Zwycięską bramkę zdobył Szainiak. W Pabjanicach Kruszender grał z tomaszowską Lechia 1:1.

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o puhar przechodni „Dziennika Wileńskiego“ wygrał po raz trzeci Kochłowicz przed Jasińskim i Szymonowiczem.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI

BYDGOSZCZ, 5.9. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano tu pięciobój o mistrzostwo Polski przy udziale tylko trzech zawodników: Wieczorka z Wilna i dwu miejscowych — Jarzębskiego i Hanusiaka. Zgłoszony Wójtkiewicz nie przyjechał. Z niewiadomych powodów zignorowały to mistrzostwo Polski: Warszawa, Śląsk, Kraków i Poznań.

W tych warunkach Wieczorek zwyciężył bez trudu, zajmując cztery pierwsze miejsca i jedynie na 1500 mtr. ustępując Jarzębskiemu. Najlepszy wynik osiągnął wilnianin w skoku wdal — 685. W oszczepie był słaby, może z powodu zbyt miękkiego rozbiegu i miał tylko 46.60. Na 200 mtr. przeszkadzał silny wiatr, to też Wieczorek osiągnął czas 24.3 sek. W dysku miał wilnianin wynik średni 37.29, a na 1500 mtr. — 5:09.2.

Ogółem zebrał Wieczorek 3387.89 pkt., a więc nie uzyskał minimum mistrzowskiego. Słaby wynik należy przypisać złej pogodzie. Drugi był Jarzębski — 2515:18 pkt., 3) Hanusiak 2029.55 pkt.

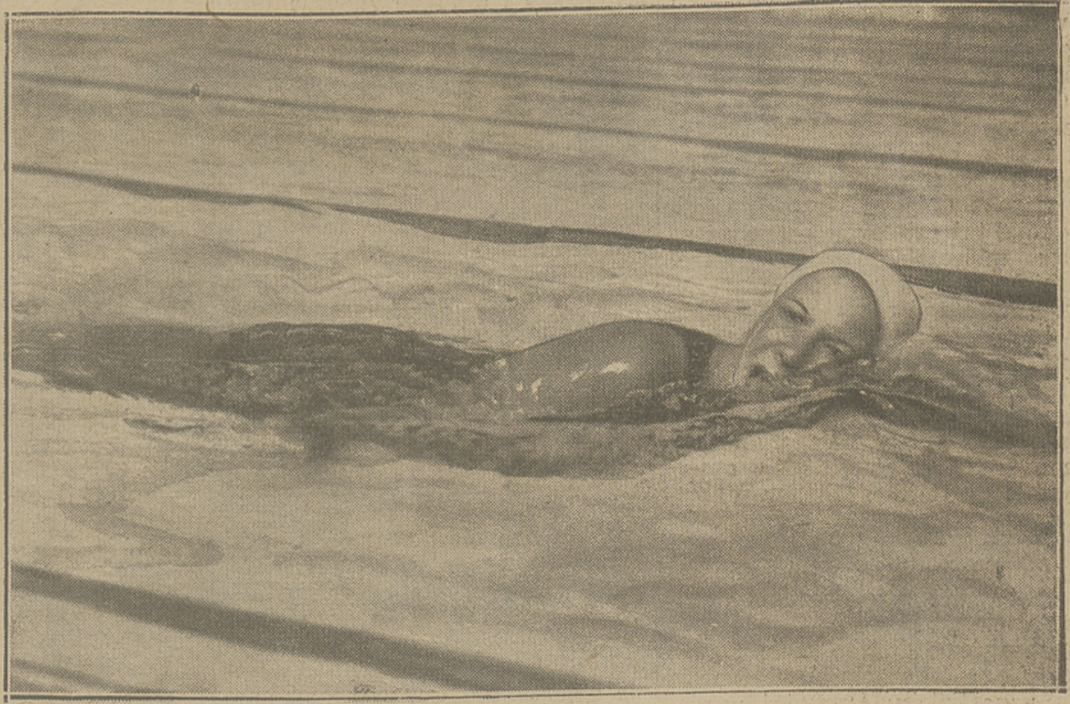
Jan Erdman

Ostatnie akordy Olimpjady

W samolocie nad Los Angeles. Zawody konne i ceremonje pożegnalne



NA TORZE W LONG BEACH
walczą ósemki olimpijskie Włoch i Niemiec. Jak widać na zdjęciu zwycięstwo pierwszej z osad nie przychodzi zbyt łatwo.



HELENA MADISON PRZY PRACY
w czasie jednego z przedbiegów olimpijskich, który utorował jej drogę do pierwszego miejsca w finale 400 mtr. stylem dowolnym.

Los Angeles, 14 sierpnia.

Dziś zakończenie Olimpjady i uroczyste zamknięcie Igrzysk. Przyznam się, że nie miałem wielkiej ochoty oglądać raz jeszcze widowiska, które — jak wyobrażałem sobie z poprzednich opowiadań — musi być zawsze długie, a jest tylko miejscami ciekawe. Pozatem nastąpił — na szczęście dopiero u końca Igrzysk — pewien przesyt i zmęczenie, które nie pozwoliłoby mi obserwować przebiegu uroczystości w należytym nastroju psychicznym.

Dlatego postanowiłem pierwszą wolną od dwu tygodni chwilę poświęcić na zapoznanie się z miastem z lotu ptaka.

W Los Angeles loty pasażerskie odbywają się przez cały dzień i pół nocy. Można obejrzeć sobie olbrzymią panoramę przez szybę sterowca lub z siedzenia awjonetki. I jedno i drugie kosztuje bardzo tanio.

Ponieważ sterowiec „Goodyear" był tymczasem zajęty nakręcaniem filmu z Igrzysk, trzeba było rozpocząć krajoznawstwo od awionetki.

Niepozorną czerwoną maszynką wzbiliśmy się nad miasto. Pilot pokazał mi rozstawione szeroko domki Wsi Olimpijskiej i zawisł nad stadionem. Basen pływacki był pusty. Dziś nic tam się nie odbywa. Trybuny nad modrą wodą wyglądały zgóry, jak otwarta księga.

Zato stadion główny był czarny od masy ludzkiej. Na małej elipsie boiska ustawione były przeszkody końskie. Jakiś mały robak przełaził przez nie z trudem i powoli, otrzymując co chwila brawa tłumów. Olimpjada jeszcze trwała.

Za godzinę wyjechałem „blimpem". Sterowiec porusza się kilkakrotnie wolniej i majestatyczniej od awionetki. Lepiej nadaje się na cele obserwacyjne od awionetki.

Ale obserwować już nie było co. Białej chorągwi olimpijskiej nie było już na maszcie. Stadjon opustoszał. Znicz wygasł...

X-te Igrzyska Olimpijskie zakończyły się.

Tyle tylko mogę powiedzieć o ostatnim dniu Olimpjady. Nie byłem, nie widziałem żadnych uroczystości.

Ale żeby czytelnicy nasi zorjentowali się w charakterze uroczystości, zwróciłem się do kpt. Dobrowolskiego, by zechciał łaskawie opowiedzieć o ich przebiegu.

Poniżej więc jest „prawda niesklamana w niczem".

*

— Stadjon był wyprzedany dzisiaj, zupełnie jak na uroczystościach otwarcia. Amerykanie lubią widocznie takie fety i przedkładają je nad zawody.

Program rozpoczęły „victory ceremonies". Wciągnięto na maszt kilka chorągwi pływackich i zaraz potem spiker ogłosił, że zmieniają program, przesuwają ceremonje na koniec, a teraz odbędą się zawody hippiczne.

Do konkursu skoków stanęło 12 jeźdźców. Parcours był bardzo trudny — wystarczy powiedzieć, że wszystkie cztery teamy zostały zdekompletowane. Najlepiej prezentowali się Szwedzi.

— Panie kapitanie — przerywam — a jak wypada porównanie naszej klasy jeździeckiej



ALFRED BINDA
zdobył mistrzostwo świata szosowców zawodowych.

— Właśnie i ja zadawałem sobie na stadjonie to samo pytanie i doszedłem do wniosku, że Polska musiałaby wygrać. Tamte nacje przewyższały nas doborem koni, ale nie umywały się do poziomu jeźdźców. Gdyby koni nie trafił szlag w czasie trzytygodniowej podróży morskiej i lądowej — wygralibyśmy napewno.

Kiedy skończył się konkurs, który zresztą trwał o wiele dłużej niż moje opowiadanie, rozpoczęto znowu ceremonje olimpijskie. Nasłuchaliśmy się ogółem 39 hymnów, zobaczyliśmy przeszło sto rozmaitych sztandarów.

Najczęściej — oczywiście — powiewała flaga gwiaździsta. Hymn U.S.A. potrafiłbym teraz zanucić o każdej porze dnia i nocy. Ale inne państwa obłowiły się też niemało. Taka Japonja dwukrotnie zajęła wszystkie miejsca na honorowych masztach, dzięki swym pływakom.

Przyszła kolej i na Polaków. Wioślarze nie popisali się, ponieważ zrobili sobie dziś łabę i rozpełźli się po całem mieście. Na pomoście w czasie naszych hymnów stał tylko Budziński, który reprezentował wszystkie zwycięskie osady polskie.

Kiedy ceremonje doszły do szermierki, na głównym pomoście stanął Piller, po bokach Marzi i Papee. Reszta drużyny szermierczej ustawiła się nieco wtyle. Otrzymaliśmy oklaski i na tem zakończyliśmy swój udział w Olimpjadzie.

Po odwaleniu ceremonji nastąpiła część symboliczna uroczystości. Nie wiedziałem, że Amerykanie mają tak doskonały instynkt reżyserski. „Closing ceremonies" wypadły o wiele efektowniej niż podobne widowisko w Paryżu, nie mówiąc już o Amsterdamie.

Z tunelu wyszło 39 chorągwi i 39 tablic państw uczestniczących w zawodach. Zrobili kółko — jak na otwarciu i ustawili się w rzędzie przed trybunami. Cała różnica, że za nimi tym razem nie stały szeregi zawodników.

Na mównicę wszedł przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour, który ogłosił zamknięcie Igrzysk X-ej Olimpjady i urządzenie następnych za cztery lata w Berlinie.

Z masztu spłynęła powoli olbrzymia flaga z pięciu różnobarwnemi kołami. Artylerja oddała salwę honorową. Na peristylu sześciu białych trębaczy odegrało fanfarę, którą potem przejęła orkiestra, a wkońcu podiał chór.



AUSTRALIJCZYK BOB PEARCE
mistrz jedynki na Olimpjadzie.

Sztandar olimpijski wręczył w imieniu burmistrza Amsterdamu p. von Rossem hrabiemu Latour, a ten przekazał go na dalsze przechowanie mayorowi Los Angeles p. Porterowi.

— ...Aż do Berlina...

Przy śpiewie chóru chorążowie opuszczają dwójkami boisko. Grecja zamyka pochód. Pierwsza weszła przed dwoma tygodniami na stadjon, ostatnia schodzi z niego.

A tuż za Grecją ośmiu zawodników amerykańskich niesie olbrzymią flagę olimpijską. Rozpostarli ją szeroko i dźwigają do skarbca miejskiego.

Kiedy zeszli z bieżni, znicz olimpijski zgasł tak raptownie i nagle, jak przed dwoma tygodniami wybuchnął.

A na olbrzymiej tablicy zaczęły się przewalać kwadraty i utworzyły wkrótce napis:

1896 — Ateny; 1932 — Los Angeles; 1936 — Berlin.

Uroczystości zamknięcia zostały zakończone.

— Dziękuję uprzejmie panu kapitanowi. Czytelnicy i ja czujemy się tak, jakbyśmy na własne oczy oglądali całą uroczystość.

Szkoda, że to już koniec...

— Czego koniec. Opowiadania.

— Nie. Żałuję przedewszystkiem najwspanialszej Olimpjady.

Wyścig pływacki na jeziorze Ontario (dystans 25 klm.) wygrał Bladgen w rekordowym czasie 7:19:52,7. Startowało 191 (!) zawodników. Vierkotter wyścigu nie ukończył.

Max Baer, czołowy pięściarz wagi ciężkiej Stanów Zjednoczonych pokonał pewnie na punkty Ernie Schaafa.

Zabala startował w maratonie w New Hampshire (USA) prowadził przez połowę drogi, potem jednak wycofał się z powodu niedyspozycji. Zwyciężył Michelsen w 2:59:18.

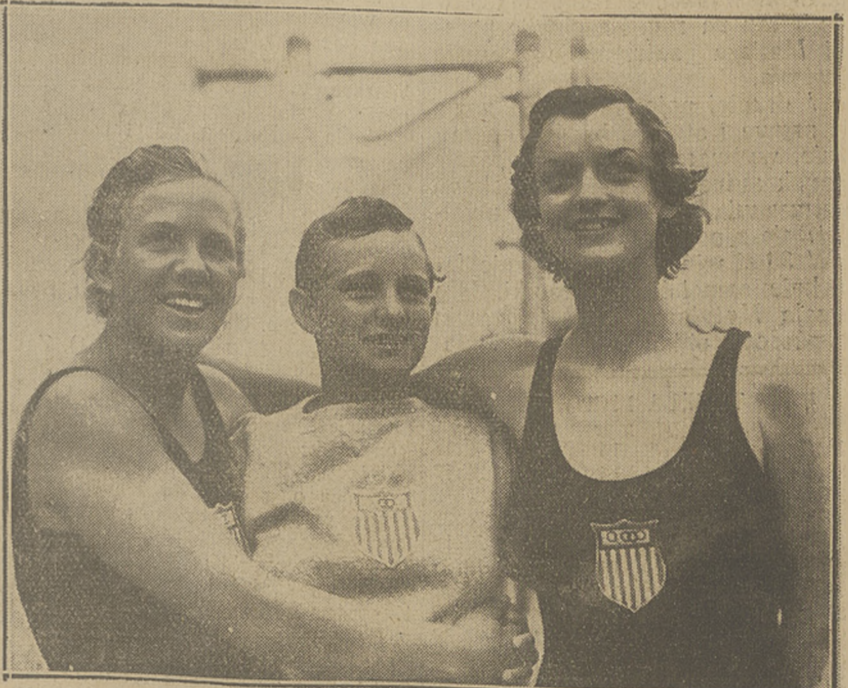
Rewanż mistrzostw świata dla sztayerów w Paryżu wygrał znów w imponującym stylu Paillard, bijąc o 40 mtr. Linarta, Sawalla, Möllera i Thollembecka.



TARIS WRACA z LOS ANGELES
Znakomity pływak francuski, po wylądowaniu w Hawrze, musi okazać swój paszport do kontroli.



POCAŁUNEK NAGRODĄ ZA ZWYCIĘSTWO
Kierownik ekspedycji włoskiej nie może pohamować swej radości z powodu zdobycia przez Pavesi'ego złotego medalu olimpijskiego w wyścigu szosowym kolarzy.



TRZY GWIAZDY AMERYKAŃSKIE
Coleman, Poynton i Fauntz, zdobyły wszystkie medale olimpijskie za skoki wieżowe.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZETELSKI.